Rok I Nr. 2

PRZEGLĄD WSCHODNI

Cena 2 zł.

WARSZAWA, 1 LISTOPAD 1932 R.

ROK I WARSZAWA, 1 LISTOPAD 1932 R. NR. 2

PRZEGLĄD WSCHODNI

Dwutygodnik, poświęcony badaniu stosunków gospodarczych Z.S.S.R

WIELKI GOŚCINIEC

Po wielce ożywionych za złotego wieku stosunkach Rzeczypospolitej z Zachodem nastąpił długi okres odosobnienia jej, który był bodaj czy nie główną przyczyną naszego rozkładu wewnętrznego i wreszcie upadku państwowego. Zamurowana od wschodu obcą kulturalnie i w sobie zamkniętą gospodarczo Moskwą, oddzielona zanarchizowaną Rzeszą i rosnącemi na jej gruzach wrogiemi Prusami od Zachodu, który zresztą frontem się wówczas odwrócił ku oceanom, Polska stała się nieomal wyspą bez jej korzyści i zalet. Lądowe granice jej cechowała martwota i bierność, a coraz cieńszym strumieniem płynęło i obcowanie morskie, nawiązujące się już pośrednictwo pomiędzy obu połaciami kontynentu zastąpione zostało przez Rosję innemi drogami, w stosunku i do niej i do Niemiec wypadło nam przejść do defenzywy i samoobrony, coraz bardziej rozpaczliwej, aż kleszcze najazdu zwarły się nad naszą niepodległością.

Stanęliśmy odtąd przed pełnem tragizmu pytaniem: jak ocalić swój byt i istność rozwijać wobec wyjątkowej niedoli i tej czarnej rzeczywistości, w jakiej nas losy i hartowały i gięły? Pod tym podstawowym kątem widzenia patrzeliśmy na wszystkie zagadnienia, przed któremi stawaliśmy na zawrotach dziejowych, w pokoju i w „potrzebie", w chwale i w klęsce, w radosnym pochodzie i w rozpaczy „przetrwania". Na to pytanie nastawiona została cała nasza — ba, nie polityka tylko, lecz słowo wieszczów i pędzel artysty, dociekanie naukowca i ofiara społecznika, podporządkowywano mu etykę życia osobistego i rodzinnego, kontrolowano niem pracę ekonomiczną. Spór o „indywidualność geograficzną Polski" frapował najznakomitszych naszych geografów, a na „przyczyny upadku Polski" o tyle nastawiono całą wiedzę historyczną, że Bobrzyńskiego „Dzieje Polski", na których się kształciły dwa pokolenia, — w formie literackiej wytwornej i zarazem nieomal lekkiej, na przestrzeni dwu tomów, od Mieszka i Dobrawy, rozdając nagrody rządcom przezornym, szafując naganami wobec opieszałych, przygotowują czytelnika do nieuchronności rozbiorów, jak gdyby okresy konsolidacji, rozkwitu i potęgi były nieporozumieniem w naszej historji: to też tomowi trzeciemu zabrakło linji przewodniej. Z nastawienia tego kultury polskiej wybujały zresztą i największe jej czyny i dzieła o rozmachu światowym. Któryż naród ma taką „propagandę zagraniczną", jak obrazy Matejki?

Żywotny wysiłek pozytywnego myślenia w tej irrealnej sytuacji był ojcem naszych „orjentacyj", a z nich rodziły się i wielkie czyny. Pomimo całej swej izolacji politycznej chwytaliśmy się tej czy innej brzytwy, czyniąc wybór pomiędzy obojętnymi i nawet wrogami, chociaż częściej to było poszukiwaniem bardziej jedwabistego postronka, niż drogi ratunkowej. Gdzie jest dwóch Polaków, tam są trzy zdania, — mawiali o nas Francuzi za sporów wewnętrznych naszej emigracji popowstaniowej. Przesada gallicka polega tu na pospolitem

podwojeniu zjawiska. Czy to jest lepiej czy gorzej, — gdzie się zeszło dwu Polaków, było zazwyzaj półtora zdania. Sprawiedliwość każe stwierdzić, że połowa zawsze była i dzisiaj jest wspólna, jako wynik łączności narodowej i jednakiego odczucia procesów zachodzących w otoku. Lecz druga połowa była bodaj zawsze różna, i to zarówno pomiędzy przeciwnikami, jak częstokroć i sprzymierzeńcami. A to wystarczało nadto, by hamować naszą twórczość, gdy te połówki były przeciwstawne, lub wyjaławiać, gdy je lepiono sztucznym kompromisem. Ten nałóg „sejmowładczy" zapewne długo jeszcze u nas pokutować będzie, nawet wśród ludzi, czyniących zeń cel do pocisków.

Orjentacje, które go najjaskrawiej wyrażały, miały tę wadę, że nie przekonywały społeczeństw i krajów, ku którym je kierowano. Pomimo to były koniecznym pomostem pomiędzy zbyt odległem a śmiałem marzeniem z jednej strony, dziejącą się rzeczywistością z drugiej, — pomostem nie w znaczeniu skutecznej drogi, lecz nieodzownego ideologicznego ogniwa, oblekania w cele procesów żywiołowych, trzymania ich na uwięzi narodowej. Dotyczy to ich wspólnej połówki. Co do przeciwstawnej, z zewnątrz już zwracano uwagę, iż suma ich — czy raczej synteza — jest ciekawsza od składników. Nie po to mówimy to, by wznawiać dyskusje wygasłe lub szukać źródeł sporów obecnych, co zresztą stanowiłoby zadanie, którego się wstydzić nie należy. Chodzi tu o to tylko, że owe orjentacje w swojej zsumowanej osnowie — a sumowała się chcąc niechcąc, skoro wyrażała opinje jednego społeczeństwa — wskazują dwustronność czy też dwufrontowość naszego siedliska narodowego. O ile zaś fakt ten był naszem nieszczęściem w niewoli, należy rozważyć dobrze jego znaczenie w momencie, gdyśmy zyskali poważną podstawę do polityki niezależnej.

Wiek XIX przypominamy sobie obecnie w najjaskrawszych momentach walki o niepodległość, a więc i w najczarniejszych barwach upośledzenia, zwłaszcza, że jeszcze zmywać musimy ze swego oblicza jego przykre pozostałości. Niepodobna w istocie umniejszać wielkości naszych powstań, co zjednały nam ten kapitał sympatji międzynarodowej, który — np. na Węgrzech zaprzepaszczony — nam dało się zrealizować w wojnie powszechnej. Ale pod barwną pokrywą walk politycznych zewnętrznych i sporów wewnętrznych toczyło się życie powszednie miljonów, które bynajmniej nie było pozbawione ani kierunku i treści ani roli dziejowej. Nawiązywanie bezpośrednie do tradycyj przedrozbiorowych, uczuciowo usprawiedliwione, gdyby nawet było osiągalne, stanowiłoby błąd, wieku XIX nie mamy racji uważać tylko za przykrą przerwę czy bolesny epizod w życiu narodu, wymazywanie z pamięci tego wieku wielkich doświadczeń przekreśliłoby nieroztropnie wypracowane pokłady naszej struktury historycznej. Gdy druga połowa wieku XVII i pierwsza XVIII wiodła nas do przepaści, ostatnie stulecie stworzyło materjał do naszego odrodzenia.

Nieodzowne przystosowywanie się żywotnego narodu do koślawych warunków życia, wynajdywanie żmudne i skrzętne wśród nich możliwości rozwoju dało nam tę „ojczyznę z półświata", nad którą przez łzy ironizował poeta. W tem okrutnie złem, jakie przejść musiał naród w wieku minionym, mimowolnie dobrem było otwarcie przed naszem gospodarstwem szerszych widnokręgów. W społeczeństwie powstały szeregi znawców każdej piędzi ziemi rozległych państw zaborczych, a pod wpływem emigracji i niektórych innych. Stały się one terenami naszej ekspansji ekonomicznej, zrodził się bowiem na ziemiach naszych pęd do rozwoju produkcji, obliczonej na szerokie rynki Wschodu i Zachodu. Bardziej doniosłem było zaś to, że rubieże najeźdźców, przeniesione nad Wisłę, straciły swą dawną nieprzenikliwość, nawet mur, odgradzający Rosję od Europy, stopniał znacznie, i właściwie dopiero od roz-

biorów stała się ona trwałym uczestnikiem europejskiego obcowania gospodarczego. Ziemie zaś nasze w tem odgrywały największą rolę. Warszawa przestała być wprawdzie stolicą, — jakich zresztą wiele, — została wszak mimo spiętrzonych trudności jednym z największych ośrodków handlowo - przemysłowych Europy, a wieńcem wkoło niej rozwinęły się Poznań, Łódź, Sosnowiec, Lwów, Białystok, Wilno, nie mówiąc o zagłębiu śląskiem oraz natfowem.

Wbrew całej polityce zaborców narodowej, ekonomicznej, komunikacyjnej, finansowej, w ciężkich warunkach organizacyjnych i prawnych, życie gospodarcze w kraju zakipiało, daleko wyprzedzając mądre podstawy Lubeckiego, a w niem rósł spontanicznie obok pożytecznych przybyszów — też wskaźnik pomyślnej sytuacji kraju — żywioł pracy, kapitału i przedsiębiorczości rodzimej. Kraj, przed stuleciem dogorywający, stawał się potęgą. A wraz z tem coraz bardziej raziły i denerwowały pęta obcego ustawodawstwa i urzędu, rozcięcie naturalnych kompleksów i dróg, brak dostosowanej do potrzeb własnych ochrony celnej, polityki finansowej, przedstawicielstw gospodarczych etc. Zniesienie tych pęt stało się warunkiem dalszego rozwoju kraju. I zostały zniesione.

Zbyt wielki wszakże wstrząs w całej gospodarce światowej sprowadziła wojna, zanadto powikłała jej drogi i przeobraziła kształty, ażeby o tym rozwoju mogła być mowa z dnia na dzień. Siły regeneracyjne naszej ludności i gospodarstwa pomimo to są imponujące. Na razie jednak w stosunku do procesów, jakie zarysowały się w wieku XIX, obserwujemy raczej reakcję. Przedwojenne kierunki naszej pracy przeżywają ciężkie przesilenie. O ile przed wojną Wiedeń szlachtował galicyjskie wieprze, Berlin jadł wielkopolski cukier i piekł wielkopolską mąkę, a Moskwa się ubierała w łódzkie perkale i warszawskie obuwie, o tyle dziś ta wymiana — konsumcyjna głównie i zresztą wzajemna — została przez kordony celne mocno utrudniona. Granica wschodnia ponownie stężała, — i nie jest to tylko naszem złudzeniem optycznem, wobec tego, że znaleźliśmy się na zewnątrz jej, — ruina powojenna i wielka przemiana podstaw organizacyjnych zamknęły szczelniej Wschód europejski i zmniejszyły zakres obcowania jego z Zachodem. Nawet dziś jeszcze, gdy wymiana handlowa Sowietów poważnie się rozwinęła, stanowi zaledwie niespełna 1,5% obrotu międzynarodowego, tyle co Danji albo Szwajcarji, na głowę ludności od nich czterdziestokrotnie mniej, a i w tym niewielkim obrocie udział Polski wyraza się zaledwie 2%, inne zaś wskaźniki komunikacji wzajemnej są jeszcze nieporównanie niższe.

Po drugiej stronie zaś traktatowi Wersalskiemu nie powiodło się spełnić swego zadania. Był przecie wielką deklaracją pokojową ludzkości, broniącej się przed gwałtami i najazdami. A w tym kierunku wykonywał konieczne główne warunki trwałego pokoju. Odbierał Niemcom kraje zabrane — Szlezwik, Alzację, dzielnicę polską, — i tylko zabrane: nie chodziło bowiem o upokrzenie narodu niemieckiego, lecz o skompromitowanie ducha zaborczości, o tryumf nad nim prawa narodowego, o unaocznienie najeźdźcy, że polityka gwałtu i rabunku nie prowadzi do trwałych zdobyczy. Rozbiór Austrji według klucza narodowościowego zniósł konsekwentnie narzędzie pruskiej ekspansji imperjalnej. Równoczesne wyzwolenie się zaborów Caratu wykończało przebudowę Europy na nowej zasadzie, a raczej w nowym kształcie zasady pradawnej i najbardziej naturalnej: państw — narodów — społeczeństw. Karę za najazd czy kontrybucję zastąpiono samem odszkodowaniem za straty i szkody. Wszystko czyniono, by usunąć jakiekolwiek słuszne powody do reakcji przeciwpokojowej, rewanżów i zemst lub nowych najazdów.

Nie podzielamy fatalizmu tych publicystów, co wieczny pokój uznają za ułudę, a wojnę za wynik natury ludzkiej, za

objaw nieuniknionej jakiejś przyrodniczej, żywiołowej walki narodów o nowe tereny, cudze bogactwa, obcych poddanych. Było tak za beznarodowych dynastyj i różnojęzycznych wojsk najemnych, jest tak jeszcze w stosunkach kolonjalnych. Lecz w Europie ta historjozofja już nie ma poza Niemcami oparcia, i żadna granica w Europie zachodniej nie budzi obaw zakłócenia pokoju prócz wszystkich granic niemieckich. Lecz bodaj to Raubritterstwo jest już zaledwie bezsilnem miotaniem się ducha pruskiego, wyhodowanego na najazdach i nie chcącego z nich rezygnować. Wyzyskując czy to niekonsekwencje traktatów, czy nieszczęścia powojenne, czy przeciwieństwa innych narodów, ujarzmia on Niemcy szałem odwetu. Stanowi jedyne, ale i poważne niebezpieczeństwo wojny, w której wszak — poza przejściowemi sukcesami — zwyciężyć nie może, ponieważ zagrożonym narodom nie niesie żadnej idei oprócz rzekomej wyższości rasy niemieckiej. I trzeba niesłychanego zniedołężnienia całej Europy, by na ten lep wziąć się dała.

Być może, Niemcy z czasem w granicach narodowych, gdzie szczupłe jest pole do codziennego praktykowania ducha pruskiego na ludach podbitych, przyzwyczają się do uczciwości międzynarodowej, zwłaszcza że już są terenem walki wewnętrznej, a państwa ościenne nad swoim pokojem czuwają. Bądź co bądź, dotychczas się na ich otrzeźwienie nie zanosi, Niemcy są niebezpiecznym fermentem wojennym i prą obłędnie do nowej walnej rozgrywki. Czy da się jej uniknąć lub zapobiedz, na razie skutkiem tej ich polityki jest takie nastawienie ich aparatu państwowego i gospodarczego, które wiele wyprowadza w Europie z normy i wikła. Najcięższe zaś tego skutki ponosić wypada Polsce, wziętej na pierwszy ogień pruskiego odgrywania się. Niszcząc od czasu wojny brutalnie lub podjazdowo nasz warsztat pracy, od r. 1925 Niemcy są z nami w stanie otwartej wojny gospodarczej, z której coprawda mamy nie tylko straty, ale bądź co bądź i wiele komplikacyj.

Tak długo zatrzymaliśmy się nad tym odległym od treści pisma naszego tematem, ażebyśmy sobie uświadomili, iż w stosunku do rezultatów, osiągniętych przez nas przed wojną, w położeniu międzynarodowem Polski nastąpiła poważna reakcja w znaczeniu nawrotu do przedrozbiorowej izolacji na długich odcinkach naszej rubieży lądowej. Zmniejszenie się obrotów na wschodzie, niepokoje na zachodzie, zresztą powszechna tendencja do modnej „autarchji" prowadzi do tej samej wyspowości Polski w świecie współczesnym, jaka ją cechowała na schyłku niepodległości.

Zjawisko to jest częściowo nieuniknione. W braku granic celnych stosunki ekonomiczne nasze z państwami zaborczemi musiały być bardziej ożywione nawet w dziedzinach produkcji, gdzie nie były gospodarczo usprawiedliwione, a korzystała na tem stosunkowo więcej strona bardziej handlowo wyrobiona, czyli w dzielnicy rosyjskiej Polska, w pozostałych — zaborcy. Ale jest oczywiste, że granice celne nie stanowią nieprzeniknionych murów dla wymiany, że eliminując lub ograniczając pewne obroty, pozostawiają zawsze szerokie pole obcowaniu gospodarczemu różnych krajów. Trzeba stwierdzić, że Polska z udziałem w handlu międzynarodowym, ledwie sięgającym 1%, mniejszym od Czechosłowacji, od powojennej Austrji, Hiszpanji, Szwecji, Danji, Szwajcarji, Belgji, Holandji, nie dociąga nawet do normy krajów o wiele od niej mniejszych.

A więc to odosobnienie gospodarcze nie jest skutkiem niepodległości politycznej. Wprost przeciwnie, rozwój stosunków czynnych z innemi krajami umożliwił wyzwolenie Polski, a izolacja gospodarcza, skoro przypomnimy sobie minione doświadczenia, najbardziej w nie godzi. Mając na uwadze niemiecką wojnę celną z nami, możnaby wnosić, że jest świadomem posunięciem byłego zaborcy

ku podważeniu podstaw naszego bytu. Gdy zaś zważymy, że obrót niemiecko - sowiecki stanowi 28% sumy sowieckiego wywozu i przywozu, a nasz tylko 2%, może zachodzić wątpliwość, czy nie mamy do czynienia z świadomem okrążaniem naszego terytorjum, ażeby kraj nasz przedstawić jako korek, tamujący normalny nurt stosunków gospodarczych.

Zresztą słuszniej jest najpierw rozważyć pytanie, o ile i jaką służbę kraj nasz w swojej strukturze ekonomicznej może odegrać w wymianie pomiędzy Zachodem a Wschodem. Poza wyjątkowemi artykułami Wschód nie potrzebuje wytworów naszego rolnictwa, te bowiem ma sam do zaofiarowania. Co zaś dotyczy produktów przemysłowych, możliwie emancypuje się od importu. Już przed wojną nasz wywóz do Rosji materjałów włóknistych napotykał coraz rosnące trudności. W prawdzie w związku z uprzemysłowieniem importuje wiele maszyn, części ich, aparatów, przyrządów. Ale w tym zakresie jeszcze i dla wewnętrznego zapotrzebowania nie jesteśmy samostarczalni. A przecie chyba nie jesteśmy członem zbytecznym w obrocie światowym.

Istotnie, nasza produkcja rolnicza służy prawie wyłącznie spożyciu wewnętrznemu, w stosunku do którego w zakresie artykułów szczególnie masowych wywóz stanowi naogół odsetek niewielki, a gdzie nawet zdolni jesteśmy do większego eksportu, napotykamy konkurencję krajów, które wskutek warunków przyrodzonych mają nad nami przewagę jakości, ilości lub ceny. Owszem, praca naszego rolnictwa dla eksportu nie jest daremna, lecz trwałe powodzenie mają tu towary nieliczne, ilości nie imponujące.

Produkcję przemysłową mamy bardziej pod tym względem zróżniczkowaną, wiele gałęzi nie pokrywa spożycia krajowego, inne pracują na wywóz. Z tych ostatnich stosunkowo nieliczne przyczyniają się do naszej wymiany z głównemi krajami ościennemi. Metalurgja przedewszystkiem: posługując się sowieckiemi rudami, eksportuje natomiast do Sowietów półfabrykaty, mniej wyrobów gotowych. Ostatecznie, i w zakresie przemysłu przeważa w naszej produkcji z konieczności nastawienie na rynek wewnętrzny, słabo jeszcze rozwinięty. I bodaj nacisk na rozszerzenie spożycia krajowego stanowi dla niej najaktualniejsze zadanie.

Ale przecie ten charakter produkcji polskiej wiąże się ściśle z położeniem naszego kraju na szlaku industrjalizacji europejskiej, — pomiędzy krajami zaawansowanemi a zapóźnionemi, innego więc charakteru wymiany naszej trudnoby się było spodziewać. Możemy tu czynić wielkie wysiłki w kierunku wzmożenia tej lub owej produkcji, podkreślenia jej szczególnej wagi i t. p., ogólnie jednak pod jednemi względami będziemy ustępowali wschodowi, pod innemi zachodowi, i wobec pośredniego stadjum swego rozwoju ekonomicznego niełatwo namby było w jakiejś poważniejszej dziedzinie wznieść się na bardzo wysoki szczebel w eksporcie, chociaż usiłowania pod tym względem odpowiednich sfer są godne wszelkiego poparcia.

Natomiast natura naszego położenia wskazuje nam inną rolę, w której nie tylko zdolniśmy, ale i winniśmy osiągnąć decydujące powodzenie.

Przedewszystkiem, wchodzić tu w grę powinien zwykły tranzyt.

Polska znajduje się na zwężeniu lądu europejskiego pomiędzy jego połacią zachodnią a wschodnią. Biorąc pod uwagę przeszkodę komunkacyjną, jaką na południu tego zwężenia stanowi łuk Karpat, wnosimy, że kraj nasz jest predestynowany do ujęcia niemal całego tranzytu lądowego pomiędzy Sowietami i dalszym wschodem z jednej strony, a Zachodem drugiej. Bądź co bądź przez europejskie granice — lądem i morzem — Sowiety wwożą i wywożą rocznie około 24 mil. tonn, a trudno jeszcze, chociaż mówi się o „końcu Europy", prorokować, że wymiana ta zmniejszać się będzie: Wschód, a w tem Związek Sowiecki, nawet uprzemysławiając się (czy wobec uprzemysło-

wienia się), produktów europejskich potrzebuje, a rynków poszukuje. Tymczasem nasz tranzyt z tych 24 mil. tonn obejmuje zaledwie około 5 mil. tonn. Tu więc niewątpliwie przed nami leżą jeszcze wielkie możliwości, jeżeli o znaczeniu tranzytu dla naszego bilansu płatniczego pamiętać będziemy, tak jak je mają na uwadze inne kraje tranzytowe, np. Szwajcarja i Belgja. Wchodzi tu w grę nietylko przewóz do Niemiec i z Niemiec, lecz również do portów naszych i z portów oraz wywóz, wwóz i tranzyt Czechosłowacji, Litwy, Rumunji. Należy przyznać, że pewne wysiłki w kierunku tym koleje nasze czynią. Powinno się to rozszerzyć przez odpowiednie dostosowanie do potrzeb tranzytu naszej sieci kolejowej i wodnej oraz taryf z uwagą, by ściągnąć na nasze terytorjum jak najwięcej przebiegów tranzytowych.

Na wzmożenie tranzytu tem bardziej winniśmy położyć nacisk, że towarzyszy mu zazwyczaj rozwój i pośrednictwa gospodarczego. Może ono mieć formy jak najróżniejsze. Do niektórych przeznaczyła kraj nasz sama natura. Liczne nasiona zachodnioeuropejskie dopiero zaaklimatyzowane u nas nadają się do wysiewu w Europie wschodniej. Zdarzają się i wypadki odwrotne: Niemcy poszukują soi, którąby się już przyjęła na terytorjum naszem. Jest to pewien rodzaj obrotu uszlachetniającego. Rozwinąć się on może znacznie szerzej. Sowiety są w rolnictwie producentem masowym, lecz wskutek właściwości swojej produkcji rolnej częstokroć występują na rynek z towarem niekwalifikowanym. Przy zwróceniu na to należytej uwagi bylibyśmy w stanie ze względu na wyższy poziom umiejętności rolnej występować pospoliciej z pośrednictwem stacyj badawczych, sortowni, suszarń, czyszczalni etc., a częstokroć i przetwórni, jakkolwiek w tym ostatnim kierunku wiele się i w Sowietach dokonywa. Odwrotny ruch uszlachetniający może dotyczeć składania części sprowadzanych dla Sowietów maszyn, aparatów, środków lokomocji. Niezależnie zresztą od przemian gospodarczych Zachodu i Wschodu w położeniu geograficznem Polski przy pewnej elastyczności gospodarczej zawsze znalazłaby się dla nas praca pośrednicząca bardzo poważna, nie wyłączając zwykłego reeksportu. Wprawdzie, napotyka ona w naszych sferach gospodarczych i opór, ponieważ uważają one tego rodzaju obrót za konkurencję eksportowi produktów własnych. Idą za tem i pewne obawy polityczne: czy zajmując tak doniosły posterunek wymiany, a wiele tu wyrastając ze stanu posiadania np. Niemiec, nie obudzimy większych niż dotychczas pożądań obcych w stosunku nawet do swoich terytorjów? Tkwi w tem dawne rozumowanie ugodowe: quieta non movere, nie drażnić swem istnieniem i czynnością cudzych apetytów. A właśnie, nie obawiając się narażenia się komukolwiek wzmocnieniem swoich pozycyj, chronimy je lepiej. Tem mniej liczyć się należy z obawami gospodarczemi, jakieśmy wymienili wyżej: nas eksport, cośmy już wskazywali, nie może być wielki, obrót mimo to ma poważne szanse rozwoju. Jeżeli Holandja, mając cztery razy mniej od nas ludności, w handlu światowym ma udział od nas trzykrotnie większy, to tylko dlatego przecież, że umiała stać się wielkim pośrednikiem międzynarodowym. A to tembardziej może być dla nas korzystne, że tego rodzaju wymiana częstokroć wskazuje drogi i dla produkcji własnej, którą istotnie w zakresie przemysłu moglibyśmy w większym, niż dotąd, stopniu nastawić na zapotrzebowania aktualne Wschodu. Za tem wprawdzie idzie nieuniknione uzależnienie się od konjunktury rynków obcych, a przy ich jednostronnym doborze mogą stąd wynikać i obawy polityczne. Bodaj one przeświecają nieco w naszych stosunkach handlowych z Sowietami. Bądź co bądź nie ułatwiają nam obecnej pozycji gospodarczej. Coprawda, handel z Sowietami napotyka na pewne przeszkody — jedne z nich wynikają z ich państwowej organizacji wymiany z zagranicą, drugie z naszych trudności

kredytowanai sprzedaży. O ile na fakty te nie mamy decydującego wpływu, rzeczą naszą jest znaleźć formy przystosowania się do nich, i być może nie jest to zbyt niemożliwe: np. kredyty towarowe mogą być oparte na handlu zamiennym, chociażby w celach dalszego eksportu.

Innemi słowy, za „tezą“ wyspowości przedrozbiorowej i antytezą „ojczyzny bez granic“ powinna nastąpić obecnie, — posiłkując się schematem heglowskim. — synteza państwa na wielkim gościńcu, i do tej roli kraju naszego powinniśmy się przyłożyć największym wysiłkiem. Ona się nam należy z natury naszego położenia i wynika z świadomego kierunku pokoleń. Zarazem daje naszej egzystencji państwowej podstawę materjalną i treść we współżyciu międzynarodowem. Skorośmy się z lubością powoływali nieraz na aforyzm Napoleona, że Polska jest kluczem sklepienia europejskiego, i cytowali przepowiednię Lessepsa, iż Warszawa będzie stolicą globu, niedość jest cieszyć się z wysokiej oceny naszych możliwości przez obcych, trzeba samym stanąć na koturny, by je osiągnąć.

Jeżeli wskazywano stale i słusznie, że rozbiory Polski nadwyrężyły równowagę europejską i przyczyniły się pośrednio do wojny powszechnej, dziś zdaniem Rzeczypospolitej odrodzonej jest stać się filarem równowagi i pokoju. Wraz z odzyskaniem wolności mija dla nas czas wszelkich „orjentacyj“: czuwając nad swojem bezpieczeństwem, prowadząc politykę pełną godności, choćby się piętrzyły przed nami przeszkody, nie tylko winniśmy wytknąć polityce swej jako cel stosunki pokojowe i żywe obcowanie z wszystkiemi państwami ościennemi, ale i szczerze sprzyjać rozwojowi wszechstronnemu zarówno Zachodu, jak Wschodu, ponieważ z tem jest związane powodzenie naszej misji dziejowej. Jak Hiszpanja po zrzuceniu jarzma, jak Niderlandy po wyzwoleniu wstąpiły wnet w okres bujnego rozkwitu w oparciu o wielką rolę na ówczesnych drogach światowych, tak i Polska dziś stoi na progu wielkiej przyszłości, gdy wbrew przejściowemu zasklepianiu się krajów odbywa się olbrzymi postęp komunikacyj i stawia nas pomiędzy wysoce rozwiniętym Zachodem a obudzonym do życia Wschodem na bodaj czy nie najdonioślejszej krzyżownicy dróg i w najgłówniejszym węźle otwierających się kart historji.

SZÓSTA CZĘŚĆ ŚWIATA

W oświadczeniach przeróżnych i w prasie z lubością wskazują częstokroć Sowiety, że „ojczyzna proletarjatu“ ogarnia jedną szóstą powierzchni lądowej globu. Z rachunku rzeczywiście tak mniej więcej wypada. Zamieszkuje ją wprawdzie nie szósta, lecz dwunasta część zaludnienia kuli ziemskiej, ale przecie i z taką liczbą nie jest jeszcze ta „część świata“ najmniejszą. Lecz mimo że stanowi tak olbrzymi kompleks terytorjów, ludności, a więc i zagadnień, w tem dumnem powiedzeniu podkreśla się jedynie arytmetykę: chodzi tu o stwierdzenie rozległości dominjów sowieckich, o zaznaczenie, jak kolosalny obejmują teren, jak poważną część ziemi ujęły swemi wpływami, jak przeto wielka należy im się w świecie rola.

Skoro wszakże w tej skali czyni się porównania, przytaczamy zestawienie poniższe:

	milj. km. kw.	% powierz.	milj. ludności	% ludn.	mieszk. na 1 km kw.
1 Europa (bez Z.S.S.R.)	5,4	4	356	20	66
2 Azja (bez Z.S.S.R.)	26,4	20	987	53	37
3 Ameryka	43,0	32	216	12	5
4 Afryka	29,0	22	138	7	5
5 Australja i Oceanja	8,6	6	8	0	1
6 Związek Sowiecki	21,3	16	147	8	7

Stojąc więc w kolejności powierzchni, ludności i zaludnienia na 1 km. kw. w zestawieniu powyższem aż na czwartem

lub trzeciem miejscu, Sowiety nie pretendują bynajmniej do tytułu odrębnej i rownorzędnej części świata, słusznie uznając ten podział za konwencjonalny. Nie podzielają bowiem przekonań emigranckiego prądu „eurazyjskiego", który pragnie dopatrywać się w terytorjum dawnego Cesarstwa (a nawet do linji Gdańsk — Tryjest) jakichś znamion swoistych, istotnie wyodrębniających ją z



lądów sąsiednich w coś zgoła różnego i samowitego.

W swoim podziale administracyjnym Sowiety zniosły granicę pomiędzy europejską a azjatycką częścią państwa: ich prowincja Uralska wkracza na zachodzie w dorzecze Wołgi, na wschodzie obejmuje dolny bieg Obiu. Istotnie, góry Uralu nie stanowią wybitnego przedziału, co już Réclus stwierdzał: świat przyrodniczy i

ludzki po obu ich stronach jest podobny. Znamionami zaś każdej granicy być winno, by oddzielała ziemie wewnątrz spójne, nazewnątrz odrębne, o łatwem komunikowaniu się wewnętrznem, utrudnionem nazewnątrz. Najczęściej więc granicami w świecie przyrodniczym i ludzkim są linje lub strefy, stanowiące tego lub innego rodzaju przeszkody komunikacyjne: góry, morza, pustynie, błota etc., niekiedy pozostałości dawnych, minionych przeszkód, wyrażające się do dziś pasami rzadszego zaludnienia (jak np. pomiędzy Polską a Niemcami w miejscu wytrzebionych puszcz i osuszonych błot).

Z tego stanowiska jedynie rzeczywiście jaskrawa granica lądowa na tym obszarze leży częściowo wewnątrz, częściowo nazewnątrz terytorjum sowieckiego w postaci gór i pustyń środkowoazjatyckich od Pacyfiku do Kaukazu, oddzielając ku południowi światy Chin, Indyj, Iranu. Jest to zatem i wielka granica kulturalna.

Od Zachodu odgraniczenie jest mniej wyraźne. Właściwości przyrodnicze Europy zachodzą tu wgłąb Rosji, azjatyckie niekiedy przekraczają jej obszar. Mamy tu do czynienia z szerokim, pozbawionym przeskoków pasem granicznym, którego linja zewnętrzna musi być konwencjonalna. Zazwyczaj przyjmuje się za nią Ural. Słuszniej bodaj przenieść ją dalej ku zachodowi, do rubieży historycznych i kulturalnych świata zachodniego. Ma to swoje podstawy i w kształtach ziemi. Europę określa się bowiem jako wielki rozgałęziony półwysep Starego Lądu. Ląd jest szeroki i zwarty (pamiętając, że morze Kaspijskie jest zaledwie jeziorem), półwysep zaś zaczyna się od zwężenia tego lądu pomiędzy morzami Białem a Azowskiem. Po stronie wschodniej więc zostają dorzecza Onegi, Wołgi, Donu, po zachodniej ziemie Karelji, Białej Rusi, Ukrainy, Krymu oraz część północno-wschodnia Rosji (Leningrad, Nowogród, Psków, Smoleńsk, należące do dorzeczy Bałtyku lub Dniepru).

W ten sposób wyodrębnia się naturalnie z granic Europy i Azji terytorjum, służące za główną podstawę Związku Sowieckiego. Część azjatycka (na wschód od Gór Uralskich, na południe od Kaukaskich) jest znacznie większa od europejskiej (16,6 mli. km. kw. wobec 4,7), lecz o wiele mniej zaludniona (32,6 wobec 114,4 mil.). Zobrazowanie więc go w całości na niewielkiej mapie zanadtoby zaciemniało obraz bardziej kulturalnych połaci. Wzięliśmy więc jako oś góry Uralu i tyle daliśmy na mapie ziem od nich ku wschodowi, co leży na zachód. W ten sposób pozostały za mapą część Syberji wschodniej, obwód Jakucki i prowincja Dalekiego Wschodu (pas brzegowy Pacyfiku), ogółem terytorjum rozległe, około 8 mil. km kw., ale mające mieszkańców niespełna trzy miljony z ogólnej ludności. Związku 147 mil.

Urzędowa nazwa państwa brzmi: Związek Socjalistycznych Republik Sowieckich. Rozglądając się w budowie terytorjalnej tego Związku, dostrzegamy w nim niejaką wielostopniowość: poszczególne republiki są niekiedy związkami republik które znów mają czasem wewnątrz republiki autonomiczne, okręgi autonomiczne są i wewnątrz prowincyj, a nawet ich części administracyjnych, wyodrębniając się specjalnemi właściwościami i kompetencjami (stale na podstawie narodowościowej).

U szczytu więc Związek dzieli się na siedem równorzędnych republik, bardzo zresztą różnych pod względem wielkości i ustroju. Nazywanie Związku Rosją (sowiecką) nie jest ścisłe, ponieważ nazwa ta dotyczy tylko jednej z tych siedmiu republik. Z pozostałych dwie znajdują się w Europie (Ukraina i Białoruś), cztery w Azji (Zakaukaska, Turkmenistan, Uzbekistan i świeżo wyodrębniony Tadżykistan). Białoruś, Turkmenistan, Uzbekistan stanowią jednolite republiki narodowe, Ukraina, i Tadżykistan względnie jednolite, natomiast republiki Rosyjska i Zakaukaska mają w swoim tytule nazwy republik federacyjnych. Republika Zakaukaska składa się więc z trzech republik: Armenji, Azerbejdżanu i Gruzji,

które mają wewnątrz znów republiki i okręgi autonomiczne. Co do republiki zaś Rosyjskiej, jest ona czemś pośredniem pomiędzy państwem jednolitem a federacją, dzieli się bowiem nie na republiki, jak związek Zakaukaski, lecz na prowincje (w których są czasem zawarte okręgi autonomiczne) i na równorzędne z niemi republiki narodowe. Należy też pamiętać, że nazwa republiki „Rosyjska" nie ma w języku rosyjskim znaczenia narodowego, lecz państwowe (narodowość się nazywa „ruską", państwo „rosyjskiem" w odróżnieniu od narodowości, jako termin szerszy i z pojęciem etnograficznem niewspółmierny).

Z ogólnego obszaru Związku (21,3 mil. km. kw.), republika „Rosyjska" zajmuje aż 19,7 mil.., czyli na pozostałe przypada 1,6 mil., zato udział ich w ludności jest większy: rep. Rosyjska ma (r. 1926) 100,9 mil., pozostałe 46,1 mil. Republika Rosyjska dzieli się na 14 prowincyj (mających nazwy „krajów" albo „obwodów") i 8 równorzędnych republik autonomicznych: Karelska, Baszkirska, Tatarska, Krym, Dagestan, Kazakstan, Kirgiska i Jakucka. przyczem Kazakstan odpowiada pojęciu nie ziem kozackich, lecz nazywanych przed wojną kirgiskiemi, a Kirgizja ziemiom t. zw. Karakirgizów (wyraz „Kozak" pochodzi od Kirgizów i stanowi w ich jezyku ich nazwę narodową). Kazakstan ma wewnątrz okręg autonomiczny Karakałpacki. Z prowincyj — Północna ma na wschodzie okrąg autonomiczny Komi (Zyrjan), prowincja Gorkija (dawniej Niższego Nowgorodu) zawiera okręgi aut. Czuwaszów, Maryjska (Czeremisów) i Wotjaków, prowincja Wołgi Dolnej — okr. aut. Niemców, Powołża oraz Kałmuków, prow. Kaukazu Północnego — kilka okręgów aut. poszczególnych plemion góralskich (Czerkiesów, Osetyńców itd.), Syberja zachodnia okr. aut. ma Ojratów, Syberja wschodnia — republikę Burjato-Mongolską. Obraz narodowościowy republiki Rosyjskiej przedstawia się więc w ten sposób, że cały zachód jej do Wołgi jest jednolicie rosyjski: wzdłuż Wołgi jednolitość ta zostaje szczególnie osłabiona, bo tu przechodzi pas ziem o ludności innej od morza Kaspijskiego do Kamy — Dagestan, Kałmucy, Niemcy, Tatarzy, Baszkirowie, Czuwasze, Czeremisi, Wojtacy, — który znajduje swoje zakończenie nad Pieczorą w kraju Komi, gdzie sięga oceanu Lodowatego. Dalej na wschód idą obszary dość jednolicie rosyjskie Syberji na północy i kirgiskie na południu.

Ukraina podzielona jest na sześć prowincyj: poleską, prawobrzeżną (Kijów), lewobrzeżną (Charków), stepową (Odesa), dniepropetrowską i górniczą (Stalin, d. Juzówka), prow. stepowa zawiera okrąg autonomiczny Mołdawiński z m. Bałtą oraz prowincja prawobrzeżna — dwa rejony polskie (prowincje dzielą się na okręgi, a te na rejony*). Białoruś na prowincje się nie dzieli, lecz bezpośrednio na okręgi, z których Miński zawiera jeden rejon polski (Kojdanowo, ob. Dzierżyńsk, świeżo utworzony). Inne republiki też się nie dzielą na prowincję, niektóre z nich zawierają okręgi autonomiczne, np. Gruzja — Abchazję i południową Osetję, Tadżykistan — Badachszan (Pamir). Można przypuszczać, że z czasem republiki środkowoazjatyckie utworzą związek podobny do zakaukaskiego, grupujący się dokoła Taszkientu, faktycznej, chociaż nie urzędowej, ich stolicy.

Podział administracyjny Sowietów, który zerwał zupełnie z zasadami przedwojennemi, cechuje, jako najnowszy, nie obciążony tradycją, wielka racjonalność. Poza wyodrębnieniem obszarów narodowościowych kraj podzielony jest na wielkie kompleksy terytorjalne, nacechowane wspólnością geograficzną i gospodarczą, a zgrupowane naogół dokoła większych ośrodków kulturalnych, wywierających przyciąganie gospodarcze szerszych okolic. Na tej zasadzie podzielona jest Rosja

---

*) Ostatnio w tym podziale Ukrainy dokonano zmian w postaci utworzenia prowincji Winnickiej i w ub. m. Czernihowskiej.

REPUBLIKI i PROWINCJE	Obszar w tys. km. kw.	Ludność w tys. obliczona na 1.VII 1931	Ludność wg. spisu 17.XII r. 1926			Roczny przyrost ludności w %
			w tys.	na 1 km. kw.	% ludność miejskiej	
Związek S. S. R.	21.274,3	162.143,1	146.993,5	6,9	17,9	2.3
I. Rosja (R. S. F. S. R.) . .	19.707,4	111.630,2	100.856,8	5,1	17,3	2.4
1. Prow. Północna . . .	1.119,1	2.702,9	2.375,5	2,1	9,9	3.1
2. Rep. aut. Karelja . . .	145,2	290,8	269,7	1,9	22,6	1.8
3. Prow. Leningradzka . . .	341,4	6.291,0	5.500,2	16,1	39,3	3.2
4. „ Zachodnia . . .	163,8	6.659,0	6.542,8	39,9	10,5	0.4
5. „ Moskiewska . . .	162,0	11.739,5	10.246,8	63,2	33,1	3.2
6. „ Iwanowska . . .	124,4	4.416,9	4.353,5	35,0	22,1	0.3
7. „ Gorkija	270,0	7.711,3	7.412,6	27,5	10,2	0.9
8. „ Uralska	1.709,8	7.844,5	6.786,4	4,0	20,7	3.5
9. Rep. aut. Baszkirja . . .	151,8	2.975,4	2.665,8	17,6	8,8	2.6
10. Prow. Wołgi Srodkowej . .	236,0	7.584,0	6.926,3	29,3	12,2	2.1
11. Rep. aut. Tatarska . . .	67,4	2.705,5	2.593,0	38,5	10,8	1.0
12. Prow. Centr. Czarnoziemna . .	191,9	11.791,9	11.125,1	58,0	9,4	1.3
13. „ Wołgi Dolnej *) . .	334,0	5.816,1	5.355,2	16,0	18,3	1.9
14. „ Kaukaz północny . .	293,6	9.377,8	8.349,2	28,4	19,8	2.7
15. Rep. aut. Krym . . .	25,9	793,7	714,1	27,6	46,3	2.5
16. „ „ Dagestan . . .	55,3	901,5	788,0	14,2	10,8	3.2
17. „ „ Kazakstan . . .	2.976,6	7.606,5	6.474,8	2,2	8,4	3.9
18. „ „ Kirgizja . . .	195.2	1.115,9	995,6	5,1	12,3	2.7
19. Prow. Syberja zachodnia . .	1.304.8	8.384,1	7.195,0	5,5	11,6	3.7
20. „ Syberja wschodnia . .	3.568,5	2.964.8	2.603,3	0,7	17,6	3.1
21. Rep. aut. Jakucka . . .	3.937,2	312,5	289,1	0,1	5,3	1.8
22. Prow. Dalekiego Wschodu . .	2.333,5	1.644,6	1.294,8	0,6	28,0	6.0
II. Białoruś (B. S. S. R.) . . .	126,8	5.290,3	4.983,2	39,3	17,0	1.4
III. Ukraina (U. S. S. R.) . . .	451,8	31.608,2	29.018,2	64,2	18,5	2.0
1. Prow. Polesie	54,5	3.055,6	2.957,9	54,3	14,5	0.7
2. „ Prawobrzeżna . . .	102,8	9.257,6	8.997,8	87,5	16,1	0.6
3. „ Lewobrzeżna . . .	95,0	7.585,6	7.066,9	74,4	15,8	1.6
4. „ Step.	121,3	5.896,2	5.568,2	45,9	19,1	1.3
5. „ Dniepropetrowska . .	47,0	2.893,3	2.391,2	50,9	19,4	4.7
6. „ Górnicza . . .	31,2	2.919,9	2.036,2	65,3	41,8	9.6
IV. Związek Zakaukaski (Z. S. F. S. R.) .	187,2	6.516,8	5.861,6	31,3	24,1	2.5
1. Azerbejdżan	86,0	2.578,4	2.314.6	26,9	28,1	2.0
2. Armenja	31,0	1.013,8	880,5	28,4	19,0	3.4
3. Gruzja	70,2	2.924,6	2.666,5	38,0	22,3	2.2
V. Uzbekistan	168,1	4.753,8	4.238,9	25,2	23,5	2.7
VI. Tadżykistan	141,8	1.187,5	1.033,9	7,3	10,4	3.3
VII. Turkmenistan. . . .	491,2	1.156,3	1.000,9	2.0	13,7	3.5

*) Stolica świeżo przeniesiona z Saratową do Stalingradu (d. Carycyn).

oraz Ukraina. Stadjum niższe stanowi okrąg, odpowiadający mniej więcej naszej dawnej „ziemi", grupujący po kilka przedwojennych powiatów dokoła względnie poważnych ognisk życia lokalnego. Wreszcie idą rejony, — są to małe powiaty, łączące wsie z miejscowem miasteczkiem. Rola ośrodków miejskich różnej kategorji w tym podziale jest należycie wyzyskana, w sposób odpowiadający naturalnym stosunkom komunikacyjnym.

Podajemy poniżej porównanie obszaru i ludności niektórych krajów ze Związkiem Sowieckim.

KRAJE	Tys. km. kw.	Mil. ludności	Miesz. na 1 km. kw.
Polska	388	31	80
Niemcy	471	63	134
Francja	551	41	74
Włochy	310	39	125
W Brytanja	245	45	186
WBrytanja z posiadł.	34.639	435	13
Rumunja	295	17	59
Łotwa	66	2	29
Turcja	763	14	18
Persja	1.627	9	6
Indje bryt.	4.676	319	68
Chiny	11.081	433	39
Japonja	678	85	125
Stany Zjednoczone	9.372	106	11
Kanada	10.081	9	1
Brazylja	8.494	31	4
Argentyna	2.797	11	4
Z. S. S. R.	21.274	147	7

Poczem przechodzimy do szczegółowego zobrazowania terytorjum i ludności Sowietów (p. str. 11).

Lwią część obszaru i ludności zajmuje republika Rosyjska. Znaczna część jej obszaru jest zaludniona zresztą bardzo słabo — kolonizacja północy i wschodu nie poczyniła wielkich postępów, zwłaszcza Dalekiego Wschodu, gdzie Związek Sowiecki zajmuje bardzo doniosłe pozycje, lecz słabo dotychczas wyzyskane. Pęd jednakże w tym kierunku znać wielki, skoro tu dostrzegamy największy w republice przyrost z roku na rok ludności. Zresztą i w głębi Rosji gęstość zaludnienia nie jest wielka i nawet w prowincjach Moskiewskiej i Czarnoziemnej ustępuje znacznie stosunkom zachodnioeuropejskim. Uprzemysłowienie przyśpiesza tu rozwój zaludnienia, zwłaszcza w prowincjach Leningradzkiej, Moskiewskiej i Uralskiej, kolonizacja rolnicza zaś rośnie szybko na stepach nad dolną Wołgą i w północnym Kaukazie. Jest zresztą interesującem znamieniem osadnictwa rosyjskiego, że torują mu drogi nie sami rolnicy samorzutnie, lecz najprzód idzie organizacja państwowa. Widać to m. in. z tego, że odsetek ludności miejskiej w okręgach kolonizowanych jest stosunkowo wysoki.

Rozwój ludności w obecnych granicach całego państwa obrazują liczby następujące:

ROK	Ogółem mil. mieszk.	wskaźniki	ludność miejska	wskaźniki
1897	103,9	70,7	15,8	60,1
1913	138,2	94,0	24,7	93,9
1921	130,9	89,1	20,8	79,1
1923	133,5	90,8	21,6	82,1
1925	140,5	95,6	23,7	90,1
1926	143,6	97,7	25,0	94,1
1927*)	147,0	100,0	26,3	100,0
1928	150,6	102,4	27,6	104,9
1929	154,4	105,0	29,2	111,0
1930	157,7	107,3	30,9	117,5
1931	162,1	110,3	33,6	127,8

Uderza bardzo szybki przyrost ogółu ludności, co zazwyczaj jest świadectwem szerokich możliwości gospodarczych kraju; przyrost ten jest szybszy nawet, niż w Polsce i we Włoszech, a podobny lub wyższy spotykamy w krajach kolonizowanych Ameryki z tą różnicą, że w Związku Sowieckim nie ma miejsca kolonizacja z zewnątrz. Przyrost ludności miejskiej idzie znacznie szybciej od przyrostu ogólnego, mimo, że przeludnienia wsi w znaczeniu zachodnio - europejskim nie da się jeszcze w Związku Sowieckim zaobserwować. W związku z uprzemysłowieniem kraju rozwój ludności miejskiej postępować zapewne będzie szybko i stale, zwłaszcza, że kolektywizacja rolnictwa wprowadza na wsi oszczędność niezbędnych sił ludzkich.

Miast mających ponad 100 tys. mieszk. liczył Związek Sowiecki w czasie spisu r. 1926 — 31: Moskwa (2.026 tys.), Leningrad (1.614), Kijów (483), Baku (439), Odesa (406), Charków (399), Rostow (399),

*) spis 17.XII. 1926.

Taszkient (314), Tyflis (276), Dniepropetrowsk (225), Gorkij, d. Nowogród Niżny (217), Saratow (209), poniżej 200 tys.: Astrachań, Kazań, Samara, Krasnodar, Omsk, Tuła, Stalingrad, Swerdłowsk, Mińsk, Orenburg, Nowosybirsk, Woroneż, Perm, Jarosław, Iwanowo-Wozniesieńsk, Kalinin, Stalin, Władywostok, Samarkanda. Do r. 1931 przekroczyć miało liczbę 100 tys. mieszk. jeszcze 13 miast: Groznyj, Nikołajów, Archangielsk, Ufa, Tahanrok, Czelabińsk, Makiejewka, Irkuck, Marjupol, Penza, Witebsk, Homel i Ługańsk, a ogółem ludność miejska podniosła się z 17,9 do 20,8%.

POCHÓD NA STEPY ZAWOŁŻA

Co parę lat obszary położone na lewym brzegu Wołgi nawiedza klęska posuchy. Zdarzały się takie wypadki niejednokrotnie przed wojną — pamiętamy przecież dobrze jeszcze nieurodzaj r. 1891, a po wojnie nic się oczywiście pod tym względem nie mogło zmienić na lepsze: wspaniały czarnoziem, pozbawiony wilgoci, nie daje plonów i Sowiety co pewien czas stają przed widmem braku zboża. Klęsce tej zaradzić może jedynie sztuczne nawodnienie Zawołża. Wołga bowiem w dolnym biegu podobnie do Nilu, płynie wśród stepów i pustyń, ale gdy Nil, spadając z gór, wylewami nawadnia obszar 4 mil. ha, wylewy Wołgi i wpływ jej klimatyczny na okolicę są o wiele bardziej ograniczone.

Wyniki wielokrotnych badań dokonywanych przez nadwołżańskie rolnicze stacje doświadczalne dowodzą, że przy przeprowadzeniu sztucznego nawodnienia Zawołża plony podniosłyby się tu kilkakrotnie. Na polach doświadczalnych Wałujskiej stacji przeciętny zbiór pszenicy w ostatniem siedmioleciu wyniósł bez nawodnienia 4,7 kwintali z 1 hektara, przy nawodnieniu — 21 q. W Kostyczewskiej stacji doświadczalnej w ciągu ostatnich 24 lat zbierano przeciętnie rocznie z hektara bez nawodnienia 4,4 q., przy nawodnieniu — 15,7 q. pszenicy. W niektórych latach wyjątkowej posuchy efekt nawodnienia był jeszcze znacznie wyraźniejszy: w r. 1930 plon ozimej pszenicy na ziemiach nienawodnionych wahał się od 0,3 do 4,8 q. z 1 ha, gdy przy zastosowaniu irygacji otrzymano od 24 q. (przy jednem zroszeniu) do 35 q. (przy dwukrotnem zroszeniu), a jednocześnie użycie tu nawozów sztucznych podniosło plon na doświadczalnych polach nawet do 44 q. z ha. Saratowska stacja doświadczalna badała wpływ nawodnienia na zbiory buraków cukrowych i otrzymała wyniki następujące: bez nawodnienia otrzymywano tam 120 do 150 q. buraków z 1 ha, na ziemiach nawodnionych zaś plon wyniósł 460 do 500 q.

Nad problemem nawodnienia Zawołża zastanawiano się oddawna, a projekty odpowiednie podnoszono na zjazdach rolniczych i wstępnie opracowywano już od r. 1870, a zwłaszcza po r. 1891. Kilka projektów powstało i za Sowietów. Rozwiązać jednocześnie chciano zagadnienie taniej energji dla projektowanych tu zakładów przemysłowych i kwestję powiększenia zdolności przewozowej Wołgi. Przykład Dnieprostroju był zachęcający. Postanowiono wybudować na Wołdze system tam i silnych elektrowni wodnych. Budowa elektrowni w Jarosławiu, Bałachnie, Czeboksarach, Samarze, Kamyszynie i w innych miastach nadwołżańskich, jak również i wprowadzenie instalacyj hydro-elektrycznych na Kamie i jej dopływach stworzyć ma nietylko podstawę rocznej produkcji 25 miljardów KWh taniej energji elektrycznej, ale zarazem nada Wołdze wraz z istniejącemi połączeniami kanałowemi większe znaczenie, jako magistrali wodnej, łączącej morze Czarne z Bałtykiem i oceanem Lodowatym. Budowa największej tamy i elektrowni pod Kamyszynem umożliwić ma jednocześnie nawadnianie Zawołża.

Kamyszyńska tama, która ma przegrodzić Wołgę w dolnym jej biegu, to jest tam, gdzie rzeka, przybrawszy na swej drodze od źródła przeszło trzysta większych i mniejszych dopływów, niesie ogromne ilości wody, stanowić ma niespotykane dotychczas dzieło techniki światowej. Podczas gdy tama nowowybudowanej, słynnej elektrowni Dnieprzańskiej*) ciągnie się na przestrzeni 766 metrów, długość tamy pod Kamyszynem osiągnie około 3 km.

Łożysko Wołgi w większej części jej biegu usiane jset drobno i średnioziarnistemi piaskami oraz gliną. To też budowa tamy o wysokości 23 — 24 metrów stanowi w tych warunkach zadanie odpowiedzialne i trudne. Z trudności tych projektodawcy zdają sobie sprawę. Przedewszystkiem należy dokładnie zbadać teren przyszłych prac na kilkudziesięciokilometrowym odcinku rzeki, celem wyboru najbardziej odpowiedniego miejsca. Obecnie badania geologówześrodkowane są w trzech punktach: 75 km. powyżej Kamyszyna, 7 mk. od Kamyszyna (pod wsią Oczkurowską), oraz poniżej Kamyszyna, w pobliżu ujścia rzeki Kamyszynki. Wyniki dotychczasowych prac przechylają szalę wyboru, jak się wydaje, na korzyść drugiego warjantu: pod Oczkurówką łożysko Wołgi jest najtwardsze, pokłady gliny sięgają tu bowiem na głębokość 100 metrów. Dalsze badania pozwolą na dokładniejsze wyznaczenie punktu budowy przyszłej tamy.

Spadek spiętrzonej przez tamę wody wykorzystany będzie dla celów najsilniejszej na świecie elektrowni wodnej. Kamyszyńska hydrostacja posiadać będzie siłę 1,8 — 2 miljonów kilowatów. Dla lepszego zorjentowania się w ogromie siły nowej elektrowni można wykazać, że moc wszystkich razem wziętych hydrostacyj Niemiec, gdzie wykorzystuje się 57% energji wodnej, nie wynosi więcej. Roczna produkcja energji elektrycznej osiągnie prawdopodobnie wspaniałą cyfrę 10 miljardów KWh, a jeśli zbudowane zostaną wewnętrzne zbiorniki, wyniesie 12 miljardów KWh, podczas gdy elektrownia Dnieprostroju po kompletnem oddaniu jej do użytku (w tej chwili pracuje tam pięć turbin na ogólną liczbę projektowanych dziewięciu; szósta turbina jest obecnie montowana) dawać ma rocznie „zaledwie" 2,5 miljarda KWh, czyli cztery, względnie pięć razy mniej.

Połowa produkowanej energji (5 — 6 miljardów KWh rocznie) zużyta zostanie dla przeprowadzenia irygacji Zawołża, reszta służyć będzie potrzebom instalacyjnym istniejących i projektowanych zakładów przemysłowych i wykorzystana będzie dla elektryfikacji kolei oraz znajdzie szerokie zastosowanie w gospodarce rolnej Zawołża. Na obszarach nadwołżańskich już obecnie tworzą się ośrodki przemysłu samochodowego, produkcji wagonów i lokomotyw, przemysłu chemicznego oraz produkcji traktorów, żniwiarko-młocarni (t. zw. combine'ów) i innych maszyn rolniczych. Druga piatiletka przewiduje dalszą industrjalizację Zawołża i ziem przyległych, to też potrzebę taniej energji odczuwać się tu będzie niewątpliwie w silnym stopniu. Koszty produkcji 1 KWh energji pochodzącej z projektowanej elektrowni, nie rachując strat przy jej przesyłaniu, wyniesie prawdopodobnie 1,5 kopiejki. Ponieważ tak potrzeby irygacji, jak i zastosowanie energji w rolnictwie, wymagają ogromnie rozgałęzionej sieci przewodów, cena 1 KWh podniesie się prawdopodobnie do 3 kopiejek. Koszty produkcji prądu w elektrowni Dnieprzańskiej są znacznie niższe, wynosząc ¾ kopiejki, ale nie można zapominać, że energja wytwarzana przez elektrownię Dnieprostroju jest najtańsza na świecie.

Drugie wielkie znaczenie budowy tamy pod Kamyszynem polega na rozwiązaniu problemu intensyfikacji transportu na Wołdze. Następna piatiletka przewiduje znaczne, trzykrotne prawie wzmożenie transportu rzecznego w ogólności, a szczególnie zwraca uwagę na powięk-

---

*) Patrz: „Dnieprostroj" — Przegląd Wschodni, Nr. 1.

szenie przewozów wołżańskich. Nowa tama podniesie zwierciadło wody o 23 — 24 metry. Powinno to zupełnie zmienić warunki komunikacji, spławu i transportu towarowego na Wołdze. Według danych Komisarjatu Dróg Wodnych w r. 1937 przewozy wodne osiągnąć mają liczbę 90 miljonów tonn, a w r. 1942 przekroczyć mają 200 miljonów tonn. Koszty tego ogromnego transportu mają być znacznie obniżone przez powiększenie tonażu statków i dzięki uprzystępnieniu komunikacji na Wołdze powyżej Kamyszyna okrętom o pojemności do 22 tys. tonn. Jednocześnie rzeka będzie znacznie poszerzona powyżej tamy, co też ułatwi komunikację.

Obok tamy powstać ma wielka śluza o znacznej zdolności przepustowej. Przebywać śluzę będą mogły całe flotylle berlinek i holowników, ciągnące się na przestrzeni 400 metrów. Celem zaoszczędzenia wody i skrócenia czasu przepływania przez śluzy, statki osobowe i mniejsze „flotylle“ przechodzić będą przez specjalne wrota między komorami.

Właściwym jednak celem budowy tamy kamyszyńskiej jest sztuczne nawodnienie Zawołża, a wraz z tem przekształcenie go w jedną z największych baz aprowizacyjnych Związku Sowieckiego, gdzie na podstawie zwiększonej produkcji pszenicy, buraków, traw, ma się rozwinąć w wielkich rozmiarach przemysł rolny oraz hodowla.

Ogólny obszar, który ma być nawodniony, obejmuje 4 — 4,3 miljonów ha ziemi na przestrzeni między Samarą a Stalingradem (dawnym Carycynem), a więc przestrzeń równa zgórą 1/10 części całej powierzchni Polski. Celem wykonania tego ogromnego dzieła zużytkowana zostanie energja wytwarzana przez kamyszyńską hydrostację. Roczne zużycie prądu przez pompy elektryczne dwukrotnie ma przewyższać produkcję energji hydrostacji Dnieprzańskiej. Bowiem irygacja Zawołża opierać się będzie na energji elektrycznej. Wielkie pompy elektryczne przenosić będą ogromne ilości wody na dalekie pola. Celem nawodnienia obszaru, zakreślonego przez projekt, rozprowadzić trzeba po polach przeszło 25 miljardów metrów^3 wody rocznie. Ponieważ straty wody przez parowanie i wsiąkanie wyniosą około 5 miljardów m^3, trzeba będzie rocznie wypompować z rzeki przeszło 30 miljardów m^3 wody, co stanowi 12% przeciętnie rocznie unoszonej przez Wołgę wody. Zadanie to jest tem trudniejsze, że ten ogrom wody trzeba będzie podnosić na wysokość 50 — 100 metrów, ponieważ na tej właśnie wysokości nad poziomem rzeki znajdują się wymagające nawodnienia tereny.

Oczywiście, gdyby pompy miały pracować tylko w okresie wegetacji roślin, a więc w ciągu około trzech miesięcy rocznie, podniesienie tych niezmiernych ilości wody w stosunkowo krótkim czasie wymagałoby zainstalowania urządzeń o bardzo wielkiej mocy. Wobec tego projekt prof. Czapłygina przewiduje budowę zbiorników pomocniczych, umieszczonych na wyżej położonych odcinkach nawadnianego obszaru, do których wodę będzie się z Wołgi pompować przez cały rok bez przerwy Ze zbiorników tych natomiast woda rozchodzić się będzie po polach tylko w ciągu okresu wegetacyjnego. W ten sposób moc pomp zmniejszyć będzie można trzykrotnie. Komisja ekspertów przy Komisarjacie Rolnictwa ZSSR projektuje budowę czterech wielkich zbiorników o ogólnej pojemności 9 — 10 miljardów metrów^3. Przy rozmieszczeniu zbiorników brane będą pod uwagę lokalne warunki geologiczne i topograficzne, tak, żeby koszt ich budowy był stosunkowo nieznaczny.

Nawodnienie Zawołża nie zostanie dokonane systemem kanałów, ponieważ ten sposób, jak twierdzą fachowcy sowieccy, powoduje nieekonomiczne zużycie większych ilości wody. Woda ze zbiorników będzie dostarczana na pola pod silnem ciśnieniem, będzie następnie rozpryskiwana dzięki zastosowaniu specjalnych urządzeń. W ten sposób naturalny deszcz zostanie zastąpiony przez sztuczny.

Według dyrektywy Rady Komisarzy Ludowych i Centralnego Komitetu Partji Komunistycznej, prace na dolnej Wołdze mają być zakończone w r. 1937, czyli przy końcu drugiej piatiletki. Wcielenie projektu w życie powierzone zostało specjalnie utworzonej organizacji, nazwanej „Niżniewołgostroj". Na 1 grudnia rb. ma być przygotowany ogólny plan irygacji Zawołża i wyznaczony punkt budowy tamy. 1 maja 1933 r. rozpocznie się opracowywanie szkicowego projektu systemu nawodnienia, między innemi przygotowany zostanie plan budowy zbiorników i stacyj pomp. Prace te mają się przeciągnąć do początku roku 1934. Opracowanie projektu technicznego potrwa następnie do 1 stycznia r. 1936. Jednocześnie wykonane będą prace przygotowawcze przy budowie tamy, elektrowni i t. d.

Tak się przedstawia projekt meljoracji Zawołża i plan jego wykonania. Czy to wielkie zadanie możliwe jest do urzeczywistnienia i czy zostanie urzeczywistnione, przyszłość pokaże. Przeszkody, stojące na drodze do jego realizacji, są ogromne i walka z naturą niewątpliwie będzie ciężka. Tymczasem jednak, skoro nie został jeszcze nawet ostatecznie ustalony i szczegółowo opracowany projekt, należy się wstrzymać z wydaniem o nim sądu. Nie zostały wszak jeszcze nawet ukończone badania nad wyborem najbardziej odpowiedniego miejsca pod budowę tamy, nie została wyjaśniona kwestja powiązania tamy kamyszyńskiej z projektowanemi tamami w środkowym biegu Wołgi, którego brak może powodować zamulanie rzeki i wpłynąć na zmniejszenie jej głębokości oraz uniemożliwić przejście transportu wołżańskiego na statki bardzie nowoczesnego typu, nie jest jeszcze dokładnie opracowany problem wykorzystania energji elektrycznej dla wywoływania sztucznego deszczu. Nie zbadano również dotychczas istoty i ogniska wiatrów, niosących suszę („Suchowieja"), dopiero teraz tworzy się w Saratowie specjalny ośrodek naukowy, poświęcony tym dociekaniom, które mają opierać się na wynikach badań sieci rolniczych stacyj doświadczalnych. Stoi pod znakiem zapytania szereg i innych zagadnień, związanych z meljoracją Zawołża i wogóle z „Wołgostrojem", jak np. problem przesiedlenia ludności, zamieszkującej obszary, które przez podniesienie poziomu rzeki zostaną zatopione. Nie przeprowadzono jeszcze dokładnych badań gleby ziem zawołżańskich, a w szczególności warunków glebowych niziny Aralsko-Kaspijskiej. Zresztą o wiele trudniej przewidzieć skutki tamy wołżańskiej, niż dnieprzańskiej. Czy pozbawienie Wołgi na cele nawodnienia 12% wody nie wpłynie na przyśpieszony ubytek wód w morzu Kaspijskiem, które jest jeziorem wysychającem, trzymającem się głównie dzięki Wołdze, i czy w ten sposób nawadniając Zawołże, nie skrzywdzi się pobrzeży kaspijskich Kaukazu?

Z trudności, jakie twórcy „Wołgostroju" napotkają przy realizacji tego wielkiego dzieła techniki, Sowiety zdają sobie sprawę. Już obecnie zwraca się tam uwagę na niezmiernie ważną kwestję zebrania całej armji inżynierów i robotników. Badania łożyska Wołgi opóźniają się wskutek niedostatecznej ilości wykwalifikowanych rąk roboczych. Jakość prac tak z powodu braku wykwalikowanego personelu, jak i wskutek wad organizacyjnych, jest nieszczególna i prasa sowiecka z tego powodu podniosła alarm, co zresztą nie stanowi jeszcze dowodu istnienia niedomagań na większą skalę: gdy prace badawcze na terenie przyszłej tamy, która ma być ukończona za 5 lat, rozpoczęły się z dziewięciodniowem opóźnieniem, w prasie sowieckiej natychmiast to twórcom „Wołgostroju" niezbyt delikatnie wytknięto. Bądź co bądź należy jednak przypuszczać, że już w roku przyszłym, a zwłaszcza od r. 1936, kiedy projekt techniczny będzie w szybkiem tempie wprowadzony w życie, brak inżynierów i robotników może się stać bardziej kłopotliwy, a nawet już w roku bieżącym przy pracach na obszarach od Samary do Stalingradu trzeba będzie zająć przeszło ty-

siąc inżynierów i techników. Być może zresztą, że problem wykwalifikowanego personelu rozwiąże się sam przez się: wraz z ukończeniem analogicznych prac na Dnieprze, Świrze, w kraju Zakaukaskim, Średniej Azji i Kazastanie, pracownicy będą przechodzić do „Wołgostroju".

Drugą bolączką, na którą prasa sowiecka, nie tylko przy tej zresztą okazji, zwraca uwagę, jest brak dostatecznych ilości wyprodukowanych na czas narzędzi i materjałów do pracy, który zawczasu usiłuje się usunąć.

Tworzy się dzieło wielkie. Gdyby nie było doświadczenia pomyślnego zakończenia prac przy Dnieprostroju, projektu tego nie możnaby brać poważnie. Obecnie, chociaż trudno jest jeszcze przed zupełnem wykończeniem projektu dyskutować nad możliwością czy też niemożliwością zbudowania na Wołdze kolosalnej tamy i ogromnej elektrowni oraz nawodnienia Zawołża, nie można a priori twierdzić, że projekt ten w warunkach Związku Sowieckiego jest nie do urzeczywistnienia. Zresztą niezależnie od tego pragniemy, przedstawiając ten projekt, wskazać na to, że w chwili, gdy pod wpływem kryzysu nie projektuje się nigdzie dzieł, któreby rozmachem swym mogły porwać tłumy, nasz wschodni sąsiad, nie zrażając się ogromnemi trudnościami, przystępuje do realizacji kolosalnego przedsięwzięcia, które prowadzi do zmiany podstawowych warunków klimatycznych Zawołża, a w zamarłą pod względem gospodarczym połać kraju ma tchnąć życie i dać mu gęste zaludnienie, przetworzyć krajobraz na wzór nawadnianych krajów Azji Środkowej z pustynnego w kwitnący i posunąć w wiekowej walce ze stepem o miljony hektarów obszar uprawy i kultury współczesnej.

HANDEL POLSKI Z Z. S. S. R.

W numerze poprzednim „Przeglądu Wschodniego" podaliśmy tablice, ilustrujące ogólny handel Związku Sowieckiego. Z kolei przedstawimy dane, obrazujące wymianę towarową między Z. S. S. R. a Polską. Opracowanie niniejsze opiera się na wydawnictwach polskiego Głównego Urzędu Statystycznego, przedewszystkiem dlatego, że dane w nich zawarte są znacznie bardziej szczegółowe od sumarycznych naogół liczb, podanych w publikacji „Wnieszniaja Torgowla SSSR", która posłużyła nam za podstawę do sporządzenia zestawień, zamieszczonych w numerze poprzednim, po drugie ponieważ klasyfikacja i nomenklatura, przyjęta przez Główny Urząd Statystyczny, jest powszechnie znana i wreszcie dlatego, że wartość artykułów obrotu podana jest tu oczywiście w złotych. Różnice między liczbami, zawartemi w wydawnictwach G. U. S., a danemi „Wnieszniej Torgowli" rzadko są zresztą, jak stwierdziliśmy, znaczniejsze i tłumaczą się prawdopodobnie niejednakową metodą zbierania danych i różną klasyfikacją towarów.

Ponieważ w tablicach szczegółowych podajemy obrót polsko-sowiecki tylko w latach 1930 i 1931, (odpowiednie dane bardziej aktualne zostaną umieszczone w najbliższych zeszytach „Przeglądu Wschodniego"), przytaczamy tu liczby ogólne naszej wymiany z Sowietami w ostatniem siedmioleciu:

Lata	Przywóz do Polski z Z. S. S. R.	Wywóz z Polski do Z. S. S. R.	Nadwyżka wywozu (+) lub przyw. (—)
	tysiące złotych (obecnych)		
1925	15.191	60.623	+ 45.432
1926	13.272	42.355	+ 29.083
1927	100.026	44.945	— 55.081
1928	39.111	38.561	550
1929	39.924	81.075	+ 41.151
1930	45.780	128.963	+ 83.183
1931	36.039	125.257	+ 89.218

Jak widzimy, obrót polsko-sowiecki do ostatniego roku naogół się wzmagał i to głównie dzięki znacznemu wzrostowi naszego wywozu do Z. S. S. R. Wielkość przywozu ze Związku Sowieckiego w cią-

gu ostatnich czterech lat prawie się nie zmieniła, gdy natomiast eksport wzrósł w tymże czasie przeszło trzykrotnie. Bilans naszego handlu z Sowietami jest nagół dodatni. Wyjątek w rozpatrywanym okresie stanowią tylko lata 1927 i 1928. W r. 1927 ujemne saldo tłumaczy się głównie znacznym importem zbóż z Z. S. S. R., w r. 1928 spadkiem naszego eksportu do Związku Sowieckiego.

Mimo pewnego wzrostu obrotu polsko-sowieckiego, zwłaszcza po naszej stronie wywozowej, udział handlu ze Związkiem Sowieckim w ogólnym naszym obrocie towarowym z zagranicą jest wciąż stosunkowo nieznaczny:

LATA	Przywóz z Z.S.S.R. w % % ogólnego przywozu do Polski	Wywóz do Z.S.S.R. w % % ogólnego wywozu z Polski
1925	0,6	2,8
1926	0,9	1,9
1927	3,5	1 8
1928	1,2	1,5
1929	1,3	2,9
1930	2,0	5,3
1931	2,4	6,7

Wśród krajów, eksportujących do Polski, Związek Sowiecki stał w r. 1931 dopiero na dwunastem miejscu, natomiast w szeregu państw, dokąd kieruje się nasz wywóz, Z. S. S. R. zajął w roku ostatnim piąte miejsce po Anglji, Niemczech, Austrji i Czechosłowacji.

Gorzej jeszcze przedstawia się udział Polski w handlu zagranicznym Sowietów.

LATA	Wywóz do Polski w % % ogólnego wywozu z Z.S.S.R.	Przywóz z Polski w % % ogólnego przywozu do ZSSR.
1925	0,5*)	2,6*)
1926	0,4**)	1,5**)
1927	3,2	1,6
1928	1,3	1,0
1929	1,1	2.4
1930	1,1	3,0
1931	1,1	2,8

Szczególnie małą rolę gra Polska, jako nabywca towarów sowieckich, nieco poważniejszą jako dostawca artykułów do Z. S. S. R., ale i tu daje się wyprzedzić sześciu krajom, mniej wywożąc do Związku Sowieckiego, niż Niemcy, St. Zjednoczone, Wielka Brytanja, Chiny, Persja i Czechosłowacja, a nie wiele więcej, niż np. Włochy.

Zmiany, jakie w ostatnich latach zaszły w strukturze naszego obrotu towarowego z Sowietami, ilustruje następująca tabelka, oparta na klasyfikacji międzynarodowej (konwencja brukselska z r. 1913):

*) w stosunku do handlu zagranicznego Z. S. S. R. w r. 1924/25.

**) w stosunku do handlu zagranicznego Z. S. S. R. w r. 1925/26.

Lata	Przywóz do Polski z Z. S. S. R.					Wywóz z Polski do Z. S. S. R.				
	Zwierzęta żywe	Artykuły spożywcze	Surowce i półfabrykaty	Wyroby gotowe	Towar zbiorowy	Zwierzęta żywe	Artykuły spożywcze	Surowce i półfabrykaty	Wyroby gotowe	Towar zbiorowy
	T Y S I Ą C E Z Ł O T Y C H									
1927	1.403	75.824	20.645	2.154	—	—	884	26.975	17.073	13
1928	964	6.646	27.278	4.223	—	—	151	20.124	18.202	84
1929	10.67	2.067	30.578	6.212	—	—	2.737	25.917	52.298	123
1930	461	5.534	28.911	10.873	—	197	1.995	24.264	102.466	41
1931	0	6.154	21.203	8.682	—	1.203	789	15.400	107.860	5
	% % ogólnego obrotu polsko-sowieckiego									
1925	9.1	46.7	36.8	7.4	—	—	30.1	5.0	64.9	0.0
1926	4.3	41.3	49.4	4.9	0.1	0.0	2.8	49.2	47.1	0.9
1927	1.4	75.8	20.6	2.2	—	—	2.0	60.0	38.0	0.0
1928	2.5	17.0	69.7	10.8	—	—	0.4	52.2	47.2	0.2
1929	2.7	5.2	76.6	15.5	—	—	3.4	32.0	64.5	0.1
1930	1.0	12.1	63.2	23.7	—	0.2	1.5	18.8	79.5	0.0
1931	0.0	17.1	58.8	24.1	—	1.0	0.6	12.3	86.1	0.0

WYMIANA TOWAROWA MIĘDZY POLSKĄ A Z. S. S. R.

PRZYWÓZ DO POLSKI Z Z. S. S. R.

№	POZYCJE STATYSTYKI POLSKIEJ	1930 q	1930 1000 zł.	1931 q	1931 1000 zł.
	OGÓŁEM	1.474.560	45.780	2.004.325	36.039
	szt.	47.477		4	
	gr.	2.065		—	
I	**Zwierzęta żywe szt.**	47.477	462	4	0
45	Ptactwo	47.471	462	—	—
II	**Artykuły spożywcze**	29.751	5.534	31.748	6.154
1	Zboża i strączkowe	508	15	173	9
3	Okopowe i warzywa	363	25	20	13
5	Przetwory inne	994	102	3.078	226
6	Owoce i jagody świeże	108	7	309	1
8	Orzechy, kasztany, pistacje i migdały	29	6	12	3
9	Korzenie	43	9	135	22
16	Ryby świeże	24.129	4.615	26.245	5.299
17	Ryby solone, suszone, wędzone	591	175	777	228
18	Inne przetw. ryb. kawior, ostr, raki, homary	3	20	2	15
19	Tłuszcze zwierzęce spożywcze	94	18	0	0
20	Nabiał	47	25	91	39
22	Miód	236	44	55	9
23	Przyprawy	114	6	28	4
24	Grzyby	325	150	524	219
27	Pieczywo i inne spożywcze	103	37	156	46
29	Tłuszcze roślinne spożywcze	1.897	267	49	13
35	Wody mineralne	60	5	23	3
III	**Surowce i półfabrykaty**	1.416.557	28.911	1.927.939	21.203
36	Tytoń	35.302	10.922	7.039	1.907
38	Pasza	20.763	627	46.187	1.139
51	Skóry surowe	643	141	8.114	1.102
52	Futra surowe	585	808	1.985	767
57	Włosy, włosie, szczecina	436	149	0	0
59	Pierze i puch	163	120	162	41
61	Produkty zwierzęce niewymienione	1.026	63	345	70
62	Drewno surowe	156.608	2.218	98.791	1.991
63	„ napółobrobione	9.026	295	477	93
70	Materjały koszykarskie i szczotkarskie	493	21	38	3
71	Sadzonki, rośliny żywe, kwiaty cięte i inne części roślin kwiatow. dekor. leczniczych	704	119	680	114
72	Nasiona roślin pastewnych i traw.	—	—	72	19
73	„ oleiste	17.202	1.312	2.166	127
74	Inne nasiona	29	9	—	—
78	Inne matarjały budowlane oddz. niewym.	62.013	277	95.691	604
79	Kamienie nieobrobione i napółobrobione	14.267	98	1.379	17
86	Rudy metalowe	1.016.337	8.364	1.579.151	10.535
87	Azbest	1.374	135	117	13
91	Węgiel kamienny, brykiety, koks	—	—	28.633	139
95	Nafta	2.843	63	—	—
98	Benzyna	4.672	176	—	—
105	Surowce chemiczne nieorganiczne.	10.587	183	11.511	207
109	Smoły i pochodne	4.656	98	1.302	79
110	Gumy, żywice gumowe, żywiczne smoły	—	—	31	9
111	Tłuszcze techniczne	7.304	1.023	1.325	179
112	Surowce chemiczne organiczne niewymien.	102	1	546	30
128	Żelastwo (szmelc)	38.960	527	9.301	111
188	Surowce do wyrobu papieru	2.928	258	28.943	1.381
192	Len i odpadki	821	213	1.969	346
193	Konopie i odpadki	5.761	490	1.586	76
205	Bawełna i odpadki	700	176	353	99
210	Wełna i odpadki	97	22	22	3
IV	**Wyroby gotowe**	28.252 gr. 2.065	10.873	44.638	8.682
53	Skóry wyprawione	1	7	26	117
54	Futra wyprawione	81	2.498	134	2.626

№	POZYCJE STATYSTYKI POLSKIEJ	1930 q	1930 1000 zł.	1931 q	1931 1000 zł.
66	Wyroby stolarskie, tokarskie i ciesielskie z drzewa oddzielnie niewymienione.	21	22	1	1
81	Kamienie budowlane sztuczne i wyroby ogniotrwałe	7.780	182	12.480	444
82	Rury i wyroby ceramiczne z masy stopionej	307	7	872	28
83	Wyroby z gliny zwyczajnej, masy garncowej i cementowej . . .	1	0	2.832	41
85	Wyroby porcelanowe . . .	141	48	133	29
89	Inne minerały i wyroby z nich . .	25	0	361	12
97	Oleje smarowe	78	8	614	86
104	Gumelastyka miękka, twarda i wyroby .	2.971	5.301	1.542	2.510
107	Przetwory wielkiego przemysłu chemicznego nieorganicznego . . .	10.569	293	20.941	857
108	Przetwory chemiczne nieorganiczne niewymienione	165	18	2.141	260
113	Półprodukty chemiczne organiczne .	179	37	940	171
114	Środki lecznicze	1	1	101	153
115	Kosmetyka i pachnidła . . .	2	8	1	2
124	Mydła	161	19	0	0
126	Środki zapalne	1.147	182	—	—
127	Różne przetwory chemiczne . .	3.651	656	263	62
140	Wyroby z blachy, naczynia emaljowane .	1	0	15	5
143	„ nożownicze . . .	0	0	1	9
147	„ z miedzi	2	6	1	0
149	„ z mosiądzu, bronzu i innych stopów miedzi	5	12	0	1
176	Maszyny włókiennicze . . .	1	0	75	60
XVIII	Przyrządy, przewodniki i inne materjały elektrotechniczne	0	0	12	53
XX	Instrumenty muzyczne . . .	1	4	3	3
184	Środki komunikacji bez szyn . .	11	13	—	—
XXIV	**Książki, pisma i obrazy** . . .	36	68	27	23
200	Liny, powrozy, sznury i szpagat .	—	—	103	14
207	Przędza bawełniana . . .	735	1.423	796	1.082
XXVIII	Instrumenty, przybory szkolne i pomoce naukowe, aparaty precyzyjne i pomiarowe	92	30	3	18
V	**Towar zbiorowy**	—	—	—	—

WYWÓZ Z POLSKI DO Z. S. S. R.

№	OGOŁEM .	3.909.349 szt. 721 g. 400	128.963 — —	4.431.253 7.292 —	125.257 — —
I	**Zwierzęta żywe szt.** . . .	721	197	7.292	1.203
42	Trzoda chlewna	718	197	7.292	1.203
II	**Artykuły spożywcze.** . . .	38.539	1.995	3.885	789
1	Zboże, strączkowe	9	1	156	11
2	Mąki, kasza, słód	1.120	112	2.014	179
10	Herbata, kakao, kawa i surogaty . .	36	35	46	51
11	Cukier wszelki	35.872	1.566	281	53
12	Wyroby cukiernicze . . .	10	7	9	7
14	Przetwory mięsne	108	63	334	153
19	Tłuszcze zwierzęce spożywcze . .	181	67	630	182
20	Nabiał	55	27	231	102
27	Pieczywo i inne spożywcze . .	88	30	58	19
29	Tłuszcze roślinne spożywcze . .	35	13	54	20
36	Spirytus	837	60	0	0

№	POZYCJE STATYSTIKI POLSKIEJ	1930 q	1930 1000 zł.	1931 q	1931 1000 zł.
III	Surowce i półfabrykaty	729.267	24.264	1.050.381	15.400
38	Pasza	245	5	—	—
61	Produkty zwierzęce niewymienione	33	5	0	1
63	Drewno napółobrobione	150	3	1.376	22
72	Nasiona pastewne i traw	102	4	—	—
74	Inne nasiona	13.253	2.056	329	23
91	Węgiel; brykiety; koks	335.760	999	827.120	2.379
96	Oleje pędne	387	7	—	—
106	Nawozy sztuczne	144.778	2.013	—	—
128	Żelastwo	168	6	—	—
129	Surowiec żelaza	167	5	—	—
150	Ołów	28·555	2.579	117.249	7.124
152	Cynk	205.389	16.571	103.974	5.794
160	Metale i stoły niewymienione	—	—	55	50
188	Surowce do wyrobu papieru	144	18	—	—
IV	Wyroby gotowe	3.141.515	102.466	3.377.012	107.860
37	Papierosy i cygara	0	4	0	0
55	Obuwie	3	13	3	12
56	Inne wyroby skórzane	1	5	0	2
65	Meble	11	5	—	—
69	Wyroby koszykarskie, szczotkarskie, rogoże łykowe, poduszki, materace wypchane materjałami roślinnemi	—	—	87	5
81	Kamienie bud. szt. i wyroby ogniotrwałe	1.109	17	10.261	121
107	Przetwory wielkiego przem. chem. nieorg.	7.501	402	1	0
108	Przetw. chem. nieorg. niewymienione	69	50	0	0
113	Półprodukty chemiczne organiczne	17	35	3.094	116
114	Środki lecznicze	2	6	13	89
116	Przetwory słodzące	4	5	0	0
126	Środki zapalne	0	0	719	106
127	Różne przetwory chemiczne	20	37	8	18
130	Żelazo i stal wszelkie prócz blachy	2.379.659	70.782	2.341.275	64.945
131	Blacha żelazna i stalowa	663.837	22.994	739.762	27.500
132	Wyroby z żelazą lanego	133	7	—	—
133	„ z żelaza kowalnego, odlewy stal.	—	—	151	13
134	Części taboru kolejowego	—	—	13.857	1.382
135	Wyroby kute, tłoczone z żelaza i stali	—	—	11.687	618
136	„ kotlarskie, rury i łączniki	19.749	1.355	54.207	3.872
137	„ ślusarskie	—	—	1.098	81
139	Kasy ogniotr. i inne wyr. żel. niewymienione	1.193	181	15	3
141	Drut, wyroby z drutu, gwoździe	53.644	1.623	193.859	5.456
142	Igły, szydła, prętki, stalówki i t. p.	1	7	9	0
151	Wyroby z ołowiu	163	17	0	0
153	„ z cynku	11.222	1.194	120	8
172	Maszyny elektryczne	0	0	8	12
174	Obrabiarki do metali	530	537	4.965	2.772
175	„ do drzewa	—	—	25	14
176	Maszyny włókiennicze	331	148	665	221
178	Maszyny i aparaty rolnicze	394	59	—	—
179	Maszyny i aparaty do przemysłu spożyw.	0	0	35	11
180	Inne maszyny i aparaty	102	7	175	70
182	Kotły, aparaty i części do ogrzewania	5	3	395	79
184	Środki komunikacji, bez szyn	1	2	65	48
186	Statki sztuk	2	27	—	—
189	Tektura	155	7	—	—
191	Wyroby z papieru i tektury	2	5	1	1
XXIV	Książki, pisma, obrazy	26	25	20	26
207	Przędza bawełniana	76	91	123	103
208	Tkaniny bawełniane i wyroby szmuklerskie	65	71	1	1
211	Przędza wełniana	988	1.782	3	4
212	Tkaniny wełn., półwełn.; wyr. szm. kor. it.p.	2	5	1	5
214	Przędza jedwabna	286	510	—	—
216	Bielizna wszelka	2	8	2	5
217	Wyr. dziane wszel. (oprócz tkanin dzian.)	10	63	10	51
218	Odzież wszelka	78	128	4	25
220	Czapki; kapelusze; krążki; stożki; leje i t.p.	3	9	3	10
XXVIII	Instrumenty, przybory szkolne i t. p.	49	238	2	22
V	Towar zbiorowy	28	41	5	5

Liczb absolutnych za lata 1925 i 1926 w zestawieniu tem nie zamieściliśmy, ponieważ nie posiadamy tych danych w przeliczeniu na złote obecne. Z tablicy tej wynika, że sprowadzamy ze Związku Sowieckiego głównie surowce i półfabrykaty i mniejsze, choć stosunkowo ostatnio rosnące ilości wyrobów gotowych i artykułów żywnościowych. Jeżeli porównamy liczby względne, obrazujące udział poszczególnych grup towarów w naszym przywozie z Z. S. S. R. w roku ubiegłym z danemi z roku 1925, czy też choćby 1926, spostrzeżemy, że struktura naszego importu z Sowietów zmieniła sęi zasadniczo: procent artykułów spożywczych znacznie zmalał i dopiero w ciągu ostatnich dwóch lat wykazuje tendencję do ponownego wzrostu, wzrósł natomiast udział surowców i półfabrykatów, które ponownie spadają nieco w latach ostatnich na rzecz wyrobów gotowych, a tych przywóz wyraźnie stale wzrasta. Przy nie zmieniających się prawie w ostatnich latach liczbach naszego całkowitego przywozu z Sowietów, przekształcenia w nim nastąpiły istotne i to niezbyt zresztą, jeżeli można sądzić z tak ogólnych liczb, dla nas pomyślne.

Zato tendencje, które rysują się po stronie wywozowej naszego obrotu ze Związkiem Sowieckim, są dla nas bardziej pocieszające. Widzimy tu bardzo wysoki i od pięciu lat stale rosnący odsetek eksportu wyrobów gotowych, których wywóz rośnie zresztą również w liczbach absolutnych, przy jednoczesnem obniżaniu się udziału w naszym eksporcie surowców i półfabrykatów.

Analiza tablicy powyższej wskazuje, że nasza wymiana towarowa z Z. S. S. R. w znacznym stopniu nosi charakter obrotu czynnego, pojętego w szerokiem znaczeniu tego słowa. Zresztą badania cyfr handlu poszczególnemi towarami dowodzi, że obrót uszlachetniający w odniesieniu do niektórych artykułów odgrywa stosunkowo poważną rolę, np. sprowadzamy ze Związku Sowieckiego rudę żelazną, a wywozimy tam żelazo, stal i maszyny.

Niestety, mimo pewnego wzmożenia się naszej wymiany z Sowietami, jakie miało miejsce do ostatnich lat, jest ona w dalszym ciągu jeszcze tak stosunkowo nieznaczna, że pomyślne dla nas tendencje, występujące w handlu polsko-sowieckim, nie mogą wywrzeć większego wpływu na nasze życie gospodarcze.

KRONIKA

POSTĘP PRACY ROLNICZEJ

Zasiewy.

Sprawozdanie Komisarjatu Rolnictwa z dn. 10.X br. podaje następujące liczby zasiewu ozimych (p. str. 23):

Ogółem zasiano o 400 tys. ha więcej, niż w tymże czasie ubiegłego roku. Naogół praca jest na ukończeniu, wyjąwszy okolice południowe, gdzie jest zaledwie rozpoczęta.

Z liczby ogólnej zasiano w „sowchozach" (majątkach państwowych) — 1..848 tys. ha, czyli 6,1%, w „kołchozach" (kolektywach rolnych) — 20.952 tys. ha, czyli 68,6%, z tego w obsługiwanych przez stacje traktorów i maszyn rolniczych — 11,267 tys. ha, czyli 36,9%, wreszcie w gospodarstwach indywidualnych — 7,738 tys. ha, czyli 25,3%.

Zestawienia takie są podawane przez Komisarjat Rolnictwa co pięć dni. Oczywiście, mogą one mieć tylko pewne znaczenie orjentacyjne, ponieważ nieprawdopodobieństwem jest odpowiednie obliczenia dokonywać w tak krótkich odstępach czasu na olbrzymich obszarach o słabej komunikacji z pełną ścisłością.

Nadmieniamy, że od 1 października podzielono Komisarjat Rolnictwa na specjalny Komisarjat sowchozów i Komisarjat rolnictwa, powierzając ostatniemu głównie kierownictwo kołchozów.

Republiki i prowincje	Zasiew w tys. h	W % planu
I. Rosja (R. S. F. S. R.)		
Pr. Północna	284	92
Karelja	17	100
Pr. Leningradka	547	95
„ Zachodnia	1.346	82
„ Moskiewska	1.670	98
„ Iwanowska	585	32
„ Gorkijowska	2.387	92
„ Uralska	1.253	96
Baszkirja	953	87
Tatarja	1.250	100
Pr. Wołgi Srodk.	2.527	90
„ Centr. Czarnoz.	3.835	98
„ Wołgi Dolnej	1.336	83
Rep. Niemiecka	316	105
Pr. Kaukaz półn.	1.764	40
Krym	381	75
Kazakstan	287	50
Kirgizja	24	25
Pr. Syberja zach.	547	98
„ Syberja wsch.	224	75
„ Daleki Wschód	26	36
Rep. Jakucka	—	—
Dagestan	51	82
II. Ukraina	7.049	67
III. Białoruś	1.203	89
IV. Zakaukazie	172	15
V. Uzbekistan	5	1
VI. Tadżykistan	6	6
VII. Turkmenistan	3	1
Ogółem . .	30.538	75

Dostawy zbożowe.

Plan dostaw zbożowych do dn. 10-go października został wykonany w całym ZSSR. w 42,7% planu rocznego, a zaledwie w 18,8% planu miesięcznego, czyli w stosunku do ⅓ miesiąca w 56,4%. Najsprawniej wywiązała się z dostaw Tatarja (61% planu miesięcznego), Syberja zachodnia (38%), prow. Północna (38 proc.), Moskiewska (33 proc.), Białoruś (33%), a więc w całości lub z nadwyżką. Spóźniają się najwięcej decydujące okręgi zbożowe: Kaukaz północny (8%), Ukraina (12 proc.) i prow. Wołgi Dolnej (17%). Sowiety tłómaczą małą podaż zboża napięciem robót rolnych przy jesiennym siewie.

Buraki cukrowe.

Klęska szkodników na plantacjach buraków cukrowych pomimo energicznej walki skończyła się zmarnowaniem się znacznych ilości buraków. Obecnie jest kłopot z terminowem kopaniem. Normę w sowchozach sowieckich określono po 4 cetnary dziennie na robotnika, faktyczny rezultat nie przekraczał 1,8 ctn., w kołchozach 1 ctn. Powoduje to ogólne opóźnienie sprzętu, który w całej prowincji kijowskiej miał być ukończony do 20 października, a do 15-go faktycznie zebrano buraki dopiero z 50% powierzchni ocalałej od szkodników. Tłómaczy się to (Izwiestija z d. 20.X) niskim poziomem płac robotniczych, która powoduje zmienność personelu, oraz niedostatecznem stosowaniem maszyn. Prawdopodobnie więc kampanja tegoroczna cukrownicza, podobnie jak przed dwoma laty, nie będzie w stanie zaspokoić potrzeb sowieckiego rynku. Od 1 października rozpoczęło pracę zaledwie 49 cukrowni, gdy w roku ubiegłym w tymże czasie pracowało 150 cukrowni. W Woroneskim truście pracuje 23 cukrownie na 26, natomiast w Kijowskim zaledwie 10 na 51, w Winnickim — 5 na 64, w Charkowskim 6 na 33. Przyczyną niefunkcjonowania cukrowni ukraińskich jest słaby dowóz buraków.

Tytoń.

Rok 1932 dał znaczne podwyższenie w Sowietach plantacyj i produkcji tytoniu. W kampanji zeszłorocznej osiągnięto 41 tys. tonn tytoniu i 85 tys. tonn machorki, czyli w stosunku do kampanji poprzedniej więcej o 29% tytoniu i o 16 proc. machorki. Obszar plantacyj w roku bieżącym wzrósł w porównaniu z rokiem ubiegłym o 24 proc., a machorki o 11 proc. Wprawdzie pewna część kultur wyginęła wskutek zaniedbania lub opóźnienia prac wstępnych, jednakże zbiór ogólny zapowiada się dobrze, zwłaszcza w stosunku do machorki. Najlepsze tytonie dostarcza Abchazja (Kaukaz), ale spóźnia się ze sprzątaniem. Wogóle rolnicy nie doceniają wagi kultur tytoniowych i sprzętu dokonywują w miarę wolnego od innych robót czasu. Ażeby zachęcić ich do większej troski o przyśpieszenie zbiorów, plantatorów tytoniu zwolniono od dostaw zbożowych z 5 ha, plantatorów machorki z 3 ha oraz pozostawiono 5%

ich zbioru tytoniu lub machorki do własnej dyspozycji i wolnego handlu po zdaniu produkcji organom państwowym. Plan wytwórczości tytoniowej w latach następnych przewiduje zwężenie przestrzeni uprawnej na rzecz intensyfikacji produkcji.

Kauczuk.

W prowincji Odeskiej rozwinięto wielkie prace nad aklimatyzacją drzewa kauczukowego. Na stacji doświadczalnej instytutu ukraińskiego przy truście „Kauczukonos" w pobliżu portu Mikołajewa w tym roku po raz pierwszy zakwitło i dało nasiona w drugim roku życia drzewo kauczukowe „tau - sagyz": w ciągu roku w korzeniach swoich zgromadził on 8,6% kauczuku. W tym roku zasieje się drzewo kauczukowe trzech rodzajów na kilkuset hektarach w okolicy Skadowska i Mikołajewa. Jednocześnie instytut ukraiński naukowo badawczy prowadzi prace nad aklimatyzacją bardziej jeszcze cennego produktu — gutaperki w szkółkach pod tymże Skadowskiem.

PODZIAŁ DOCHODU W „KOŁCHOZACH"

Po dokończeniu zbiorów, po dostawie określonych ilości produktów państwu, po zabezpieczeniu przyszłej kampanji niezbędną rezerwą zboża siewnego, nasion itd., następuje moment określenia i podziału dochodów w gospodarstwie skolektywizowanem pomiędzy jego członkami. Należy dobrze uprzytomnić sobie znaczenie tej sprawy w Sowietach. Kolektywizacja, która ogarnęła ogromną większość gospodarstw rolnych (nie bez zachęt prawnych i gospodarczych państwa) i przedstawia się liczbą 211 tys. „kołchozów", nie jest bynajmniej upaństwowieniem roli ani socjalizacją rolnictwa. „Kołchozy" są gospodarstwami prywatnemi o typie kooperacji wytwórczej. Tworzenie ich częściowo tłomaczy się względami społecznemi — walką z własnością indywidualną i z jej nierównością, — częściowo zaś względami gospodarczemi — korzyścią większych warsztatów rolnych ze stanowiska produkcji. Celem wzmocnienia tych korzyści „kołchozy" obsługiwane są przez „stacje traktorów i maszyn rolniczych" (w ilości 2,143 w stosunku do 1,400 w r. ub.), które udzielają pomocy technicznej „kołchozom" w ich pracy, obejmując obecnie 53% ich ogólnej ilości (w r. ub. 28%). A więc pobudki tworzenia „kołchozów" wynikają niewątpliwie z światopoglądu społecznego i gospodarczego socjalistycznego. Zachodzi jednak wielka różnica pomiędzy „sowchozem", majątkiem państwowym, którego pracownicy są robotnikami państwa, a „kołchozem", którego członkowie są współwłaścicielami. Oficjalna linja polityczna Sowietów bardzo silnie się przeciwstawia zbliżeniu tych pojęć. Jeżeli nawet „sowchoz" jest ideałem, to bardzo jeszcze odległym. Programem aktualnym jest kolektywizacja, uznaje się bowiem, że upaństwowienie rolnictwa nie stwarza w pracownikach dostatecznych bodźców do pracy i jej produkcyjności. A więc odróżnienie pomiędzy „sowchozem" a „kołchozem" idzie po linji podmiotu własności i z niej wynikających bodźców pracy. „Kołchoz" ma połączyć korzyści gospodarcze uspołecznienia własności z korzyściami własności indywidualnej. „Nie przeciwstawienie indywidualnego społecznemu, lecz prawidłowe związanie interesów kolektywu z interesami prywatnemi jego członków" — oto jest zadanie „kołchozu", bo nie należy zapominać „tej elementarnej prawdy, że gospodarzem kołchozu jest kołchoznik" („Prawda" z d. 19.X).

Forma kolektywu rolnego jest zbyt nowa, a różnice przytoczone są zbyt subtelne, by w praktyce ta linja partji i rządu mogła być utrzymana bez uchybień i spaczeń, t.zw. odchyleń w prawym (indywidualistycznym) lub lewym socjalisty-

stycznym) kierunku. Ponieważ forma ta dopiero zdobywa obywatelstwo i pragnie jednać rolników indywidualnych, nacisk kładzie się głównie na to, by nic nie uroniła z korzyści gospodarstw indywidualnych. Stąd stałe przypomnienie prasy, że kołchozy to nie sowchozy, „kołchoznik" nie socjalista, i przestrzeganie przed biurokratyzacją kołchozów, przed przesadną rozbudową ich aparatu administracyjnego, a nawet przed ich rozpędem inwestycyjnym. Trzeba zachęcać rolnika indywidualnego do kolektywizacji, a członka ko lektywu do niej nie rozczarowywać. Innemi słowy „trzeba, by członek kołchozu otrzymywał więcej za dzień pracy. On przyszedł do kołchozu nie w imię oderwanych zasad. On przyszedł do kołchozu po to, by zyskać tu wszystkie korzyści wielkiego uspołecznionego gospodarstwa" (L. Kaganowicz). I podobno to się udaje: według prowizorycznych obliczeń członek kołchozu miał w roku bieżącym w prowincji Wołgi Środkowej dochód o 50% większy, niż w bardziej urodzajnym roku 1930 („Izwiestija" z 19.X).

Czy jednak jest dostateczną podnietą do intensywnej pracy dla członka kołchozu, niedawnego rolnika na własnym zagonie, że kołchoz, jako całość, wyprodukuje tyle, że i on będzie miał ostatecznie większy dochód? czy nie rozpowszechni się tu bądź oglądanie się na cudzą pracę bądź narzekania na współczłonków kołchozu, że obniżają jego dochód lenistwem lub nieudolnością?

A więc w kołchozach nie zatrzymują się Sowiety na zagadnieniu produkcji, lecz pragną unormować podział dochodu. Po — pierwsze więc chodzi o przyśpieszenie podziału: skoro wykonane są zobowiązania produkcji wobec państwa (dostawy zbożowe) i zsypane zboże siewne, dochód w zbożu czy w pieniądzach poszczególnego rolnika winien być wypłacony bez zwłoki. Po drugie, chodzi o taki podział dochodu pomiędzy członkami kołchozu, by wzmocnić ich osobiste zainteresowanie w produkcji, a więc o podniesienie dochodów nie kołchozu, jako całości, lecz w pierwszym rzędzie jego członka. Innemi słowy, nie może być mowy o równym dochodzie wszystkich członków kołchozu. Przeciwnie, kto obstaje za tą zasadą „drobnomieszczańskiej niwelacji", jest „najgorszym wrogiem kolektywizacji", walka zaś z tą zasadą powinna być jak najbardziej energiczna. „Czy może być wątpliwość, że niwelacja w podziale dochodów przeszkadza rozwojowi produkcji kolektywów? Jakie może być zainteresowanie w produkcji kolektywnej, jeżeli przodujący kołchoznik szturmowiec otrzymuje taki sam dochód, co leń, niedojda, psuj?!" (Prawda" 19.X).

Wyróżnianie dochodami w przemyśle robotników według jakości lub szybkości pracy jest w systemie sowieckim zasadą. A więc „reguła — kto więcej i lepiej pracuje, otrzymuje więcej, kto nie pracuje — nie dostaje nic — winna zatryumfować dziś we wszystkich bez wyjątku kołchozach" („Izwiestija" 19.X), w praktyce jednak zastosowanie tej zasady w rolnictwie jest niesłychanie trudne. Trudność ta jest rozstrzygana połowicznie: kołchozy dzieli się na pomniejsze „brygady", łatwe do kontroli wzajemnej uczestników, i podział dochodu następuje pomiędzy brygadami na podstawie skomplikowanego obrachunku. Oczywiście, praktyka pokaże, o ile to rozwiązanie jest trafne. Bądź co bądź, trudność ujęcia zasług poszczególnego członka w produkcji kołchozu jest tylko techniczną, a kierunek jej pokonywania jest wyznaczony.

Prosimy o wpłacenie prenumeraty

kwartalnej (6 zeszytów)

SYTUACJA W PRZEMYŚLE METALOWYM ZSSR.

Jednym z najsłabszych odcinków gospodarstwa Związku Sowieckeigo jest produkcja żelaza i stali. Hutnictwo sowieckie niewątpliwie rozwija się, szereg nowych wielkich pieców został już oddany do eksploatacji, że wymienimy tu choćby niedawne zbudowane piece huty Makiejewskiej", „Dzierżynki", fabryki Kierczeńskiej, inne wkrótce zostaną puszczone w ruch (w hucie im. Woroszyłowa), rekonstruuje się fabryki istniejące (Marchelewską, Dzierżyńską, Kosogorską, Wyksuńską, „Elektrostal" i „Czerwony Październik", szereg fabryk na Uralu) i buduje nowe kolosy: znany już z prasy polskiej Magnitogorsk, wielki Kuźnieck, zakłady Nowo - Tagilskie, Zaporożstal („Dnieprostroj", Przegląd Wschodni, Nr. 1), Azowstal, fabryki w Krzywym Rogu, Tule i Lipiecku. W Magnitogorskim i Stalińskim (zakłady Kuźnieckie) pierwsze wielkie piece już pracują, w innych nowoprojektowanych hutach odbywa się obecnie ich montowanie. Jednocześnie montuje się, bądź też już puszcza w ruch szereg pieców martenowskich, bloomingów, uruchamia się wytwórnie stali instrumentalnej, ferromanganu, ferrokrzemu itp. W wyniku tej pracy w ciągu dwóch lat zdołano zrekonstruować 8 wielkich pieców istniejących i wybudować 12 nowych (w tem 9 w roku bieżącym), postawić 20 nowych pieców martenowskich. W budowie, względnie w montażu znajduje się 16 wielkich pieców, dziesiątki pieców martenowskich i 4 bloomingi. Powstaje wytwórczość stali wysokowartościowych przeznaczonych dla nowych dziedzin przemysłu maszynowego i fabryk produkujących traktory, automobile, aeroplany, aparaty precyzyjne itd. Ostatecznie produkcja przemysłu mettalowego w ciągu pierwszych 8 miesięcy rb. wzrosła w stosunku do tegoż okresu roku ubiegłego o 22 proc., przyczem szczególnie silny wzrost nastąpił w produkcji surówki żelaza (28 proc.), słabszy w dziedzinie produkcji stali (8 proc.) i wyrobów walcowanych (9 proc.).

Ten imponujący rozwój sowieckiego ciężkiego przemysłu, któremu jeszcze nieraz poświęcimy uwagę, uznany jest jednak przez rząd sowiecki i partyj komunistycznej za niewystarczający. Hutnictwo jest podstawą industrjalizacji Związku Sowieckiego i opóźnianie się tempa jego rozwoju niezwykle ujemnie musi odbić się na postępach na polu innych dziedzin życia gospodarczego Sowietów. Gdy w r. 1931 ogólna produkcja przemysłu wzrosła w porównaniu z poprzednim rokiem o 21 proc., produkcja przemysłu metalowego nie tylko nie wykazała analogicznego wzrostu, ale przeciwnie zmniejszyła się: surówki wykonano o 2 proc., stali blisko o 8 proc., a wyrobów walcowanych aż o prawie 19 proc. mniej, niż w r. 1930. Ta rażąca dysproporcja musiała wywołać poważne niedomagania w całem gospodarstwie Związku Sowieckiego i spowodować zwolnienie tempa jego rozwoju. Prasa podniosła alarm, „więcej metalu"! stało się hasłem codziennem i doprawdy, jak widzimy, zarządzenia przedsięwzięte w celu jego urzeczywistnienia, dały wyraźne cyfrowe wyniki: produkcja metalu wzrosła. Wzrosła jednak w stopniu wicąż niedostatecznym, daleko odbiegając od cyfr, preliminowanych w lutym rb. Celem zrównania tempa rozwoju przemysłu metalowego z postępami w innych gałęziach gospodarki sowieckiej, XVII konferencja kompartji nakazała podnieść w r. 1932 produkcję surówki z 4,9 na 9 miljonów tonn (czyli o 83,7 proc.), stali z 5,350 na 9,500 tys. tonn (o 77,6%), i wreszcie wyrobów walcowanych z 4,050 na 6,700 tys. tonn (o 65,4%).

Wśród przyczyn, które spowodowały zeszłoroczny spadek produkcji hutnictwa, obecnie zaś silniejszemu rozwojowi jego stoją na przeszkodzie (a nawet w lecie wywołały ponowne czasowe zmniejszenie produkcji), uchwały posiedzenia plenarnego centralnego komitetu kompartji, przyjęte 2.X r. b., wymieniają między innemi niezadawalniające kierownictwo przedsiębiorstw, upadek dyscypliny

pracy i niedomagania transportu kolejowego, które omawialiśmy w poprzednim numerze „Przeglądu Wschodniego".

Nie są to oczywiście przyczyny jedyne i najważniejsze. Hutnictwu bardzo daje się przedewszystkiem we znaki brak wykwalifikowanych sił roboczych. Kadry wykwalifikowanych robotników, techników, inżynierów rosną z roku na rok we wspaniałem tempie, ale mimo to wciąż ich braknie i oczywiście tempo to nie pozwala na poważne podniesienie poziomu nauczania. Jakość poświęca się tu na rzecz ilości. Pozatem ilość warsztatów, znajdujących się w remoncie wciąż jest stosunkowo za duża, po pierwsze dlatego, że urządzenia fabryczne wykorzystuje się do ostatka, na drobny remont nigdy nie znajduje się czasu i wkońcu dokonać trzeba remontu kapitalnego, który na długo unieruchamia warsztat, po drugie zaś dzięki temu, że remont wykonywany jest zazwyczaj niedbale, na co prasa sowiecka zwróciła już uwagę. Pozatem hutnictwo stale odczuwa brak narzędzi, maszyn i urządzeń, których przemysł metalurgiczny i maszynowy dostarcza z reguły za mało i w spóźnionych terminach. Na 1 październ[illegible]ka rb. suma niedostarczonych zamó[illegible]eń hutnictwa wyniosła blisko 40 mil. rubli. Szczególnie dotkliwy jest brak części zapasowych i armatury do maszyn ciężkiego przemysłu. Fatalnie odbija się również na produkcji ciężkiego przemysłu brak paliwa i materjałów ogniotrwałych.

Przemysł metalurgiczny i maszynowy oraz inni dostawcy hutnictwa faworyzują przedsiębiorstwa znajdujące się w budowie kosztem zakładów już pracujących. Byłoby to może słuszne, gdyby produkcja zakładów hutniczych starczała na jakie takie zaspokojenie popytu. Teraz, kiedy metalu braknie dla potrzeb przemysłu, transportu i rolnictwa, przedewszystkiem starać się trzeba o utrzymanie produkcji hutniczej choćby na dotychczasowym poziomie, a później dopiero o tworzenie nowych ośrodków ciężkiego przemysłu, których wytwory ukażą się na rynku dopiero w bliższej, czy też dalszej przyszłości.

Stanowisko to zajęła również konferencja Centralnego Komitetu Kompartji, nakazując Komisarjatowi Ciężkiego Przemysłu „zwrócić baczniejszą uwagę na pracę starych fabryk i wykorzystanie istniejącego urządzenia" oraz „w pierwszym rzędzie przeprowadzić racjonalizację starych agregatów i dążyć do maksymalnego zwiększenia produktywności urządzeń funkcjonujących, zawierających obecnie znaczne niewykorzystane rezerwy".

Pozatem konferencja poleciła Komisarjatowi Ciężkiego Przemysłu dokonanie mechanizacji pracy w przemyśle metalowym, zwrócić szczególną uwagę na pracę zakładów, wytwarzających stal (stalownie) i walcowni oraz na nakaz do zaopatrzenia ich w materjały ogniotrwałe, paliwo, części zapasowe i t. p., jak również na dokonywanie remontu w porę oraz częściową rekonstrukcję maszyn, mogącą wywołać szybki i znaczny efekt. Konferencja położyła również nacisk na polepszenie i podwyższenie poziomu robotników, kierownictwa technicznego w hutnictwie, w szczególności za pomocą przygotowywania ich przez krótkotrwałe kursy. Nie odrywając robotnika od pracy, zwróciła uwagę na konieczność dokonywania zapobiegawczych remontów, tworzenia rezerw części zapasowych i materjałów technicznych, na wzmocnienie dyscypliny pracy, poleciła Komisarjatowi ciężkiego przemysłu dążyć do największego opanowania nowych agregatów w przedsiębiorstwach tworzonych i rekonstruowanych, przygotowywać do obsługiwania ich wykwalifikowanych robotników i inżynierów, nakazać dyrektorom zakładów wejście w bliższy bezpośredni kontakt z pracą przedsiębiorstw, dążyć do podniesienia wydajności pracy i t. p. W celu polepszenia warunków pracy w przemyśle metalowym Konferencja poleciła opracować program budowy mieszkań dla robotników, zatrudnionych w zakładach centralnych, rozwinąć sieć instytucyj kulturalnych i o-

światowych. Komisarjat Komunikacji otrzymał od Centralnego Komitetu Kompartji polecenie zabezpieczenia terminowych dostaw materjałów dla przemysłu metalowego, przyczem przewozy ich mają mieć bezwzględne pierwszeństwo wśród wszelkich przewozów.

Specjalna uchwała konferencji została poświęcona zakładom, wytwarzającym stal wysokowartościową. Na konieczność szybkiego zakończenia budowy lub rekonstrukcji szeregu fabryk, produkujących wysokowartościową stal (Zaporożstali, Elektrostali, zakładów Czelabińskich, „Czerwonego Października", fabryki im. Iljicza, zakładów Złatoustowskich i Czusowskich) zwrócono uwagę partji i całego kraju. Fabryki maszyn i narzędzi przedewszystkiem mają odtąd zaspokajać potrzeby przemysłu metalowego, zamówienia innych odbiorców stać będą odtąd dopiero na drugim planie. Pozatem Komisarjat aprowizacji ma szczególnie dbać o dostarczenie i terminowe zaaprowidowanie przemysłu metalowego.

Wielkich nadziei do skutków uchwał posiedzenia plenarnego C. K. Kompartji nie można przywiązywać. Nie są one pierwsze i nie ostatnie. Przyczyny niedomagań hutnictwa Związku Sowieckiego są bardzo poważne i przez długi jeszcze czas nie zostaną zupełnie usunięte. Przemysłowi sowieckiemu przedewszystkiem braknie setek tysięcy wykwalifikowanych robotników, techników i inżynierów i luka ta szybko nie da się zapełnić. A przez te lata, które miną do chwili przygotowania przez wszelkiego rodzaju szkoły, kursy i instruktorów całej armji wykwalifikowanych robotników, partja i rząd sowiecki zdobywać się mogą tylko na paljatywy w rodzaju wyżej przytoczonych, które zasadniczo zagadnienia nie rozwiązują, przynosząc gospodarstwu Sowietów jedynie czasową ulgę.

Taki skutek uchwały C. K. Kompartji już osiągnęły. Produkcja surówki, która z poziomu 19 tys. tonn dziennie w maju spadła do 16 tys. tonn w lecie, osiągnęła obecnie znów poprzednią wysokość. Możliwe, że poziom ten jeszcze wzrośnie, ale równie jest prawdopodobny ponowny spadek produkcji hutniczej. Wtedy znów C. K. Kompartji zwróci uwagę społeczeństwa na zagrożony odcinek gospodarki światowej, znów przypomni, że potrzeby hutnictwa stoją na pierwszym planie, zażąda, żeby remonty pieców hutniczych dokonywane były w porę i może znów nastąpi poprawa.

Nie przywiązując szczególnej uwagi do skuteczności w danej chwili zarządzeń rządu sowieckiego w dziedzinie przemysłu metalowego, nie możemy jednak z drugiej strony zająć skrajnie pesymistycznego stanowiska publicystów polskich i europejskich, którzy w niedomaganiach hutnictwa sowieckiego widzą źródła przyszłego upadku gospodarki sowieckiej. Niewątpliwie brak koordynacji między ogólnym rozwojem życia gospodarczgeo Sowietów, a postępem w dziedzinie najbardziej dla niego istotnej, może powodować i powoduje słabsze lub silniejsze zaburzenia w łonie organizmu gospodarczego Związku Sowieckiego. Mimo to jednak stwierdzić należy, że przyczyny słabszego stosunkowo rozwoju hutnictwa z biegiem czasu powinny tracić na znaczeniu. Wraz z oddawaniem do użytku coraz to nowych wielkich pieców, przeciążenie poszczególnych hut się zmniejszy, znajdzie się wtedy i czas na poddawanie maszyn hutniczych planowemu remontowi, na który obecnie niema czasu, gdy każda huta za wszelką cenę dąży do wyprodukowania jak największej ilości metalu, nie oglądając się na stan pieców i urządzeń i doprowadzając je do szybkiej ruiny. Wzrośnie również armja pracowników wykwalifikowanych, obsługujących skomplikowane maszyny hutnicze i ilość uszkodzeń z powodu nieumiejętnego obchodzenia się z niemi zmniejszy się. Zresztą, wszak i obecnie już widzmiy znaczną poprawę: niewątpliwie dysproporcja między rozwojem gospodarczym w ogólności, a rozwojem hutnictwa wciąż występuje, ale jest już znacznie słabsza, niż to było w r. 1931, gdy ogólna produkcja wzrasta-

ła, a wytwórczość metalu spadała z miesiąca na miesiąc. Czas idzie na rękę hutnictwu sowieckiemu: powstają nowe wielkie piece, rośnie liczba wykwalifikowanej siły roboczej: dysproporcja powoli, bardzo zresztą powoli zanika.

PRZEGLĄD WYDAWNICTW I PRASY

W ostatnich tygodniach ogromnie wzrosło w prasie polskiej rzeczowe zainteresowanie się Sowietami i ich gospodarstwem. Gdy dawniej zrzadka ukazywały się artykuły poważne jedynie w prasie specjalnej (w „Przeglądzie Gospodarczym" przedewszystkiem), a prasa codzienna umieszczała tylko sensacyjne notatki, np. o ludożerstwie w Sowietach, dziś — w związku z mnożącemi się wycieczkami sfer zainteresowanych — niema większego dziennika, któryby stosunkom po wschodniej stronie granicy nie poświęcał wiele uwagi. Interesujące korespondencje do „Gazety Polskiej" przysyła stale Otmar, m. in. bardzo ciekawy przyczynek do rozumienia stosunków rosyjsko-niemieckich (24.IX)., w „Kurjerze Warszawskim" i „Wiadomościach Literackich" daje szereg ciekawych informacyj Al. Janta-Połczyński, w „ABC" dzieli się impresjami swojemi A. Nowaczyński, cykl artykułów swoich wydał świeżo w książce Słonimski. „I. K. C." jakoś jeszcze nie umie się nastawić na rynek i zaśmieca swoje szpalty na ten temat niesłychanemi andronami.

Na chwilę się zatrzymamy na korespondencji Otmara „Wywłaszczeni i glebae adscripti", streszczającej dekret z dn. 3.IX o „kołchozach", który zdąża do fiksacji granic kolektywów rolnych. Autor ocenia go przychylnie, widząc w nim przeciwstawienie się samowoli administracji i bezładowi gospodarczemu, jaki był powodowany przez zmiany obszaru kołchozów, łączenie ich i rozdrobnianie. W myśl nowego dekretu „kołchoz" zostaje jednostką stabilizowaną, podporządkowując ewentualne zmiany obszaru jego określonej procedurze. Autor podkreśla intencję dekretu w kierunku zagwarantowania rolnikom skolektywizowanym pewności ich bytu. Zastanawiając się nad ewentualnemi skutkami dekretu, korespondent „Gazety Polskiej" przypuszcza, że z jednej strony zahamuje on rozpadanie się kolektywów, ale z drugiej strony utrudni powstawanie nowych. Trudność ma pochodzić stąd, że gospodarz indywidualny będzie musiał obecnie zastanowić się poważnie, czy przystępować do kolektywu, z którego wycofanie się wraz z mieniem jest utrudnione. Z tego autor czyni wielki zarzut dekretowi, i tem się tłumaczy tytuł artykułu.

Tu autorowi „mimowoli przychodzi na myśl wspomnienie edyktu cara Borysa Godunowa o przywiązaniu ówczesnego chłopa pańszczyźnianego do ziemi". To śmiałe porównanie wypada nawet na korzyść cara, bo „oto ustalał jeden dzień w roku, dzień św. Jerzego („Jurjew dień"), w którym każdy chłop miał prawo opuścić grunta „złego pana". W tej mimowolnej reminiscencji niestety wiedza historyczna zawiodła p. Otmara. Pozwolimy sobie przypomnieć mu rosyjską anegdotkę o plotce, że jakiś Iwan Piotrowicz w przeddzień wygrał na wyścigach pięć tysięcy rubli. Lepiej znający tę sprawę prostuje: po — pierwsze, nie wczoraj, ale onegdaj; po — drugie, nie Iwan Piotrowicz, lecz Piotr Iwanowicz; po — trzecie nie na wyścigach. lecz w karty; po czwarte nie pięć tysięcy, ale aż dziesięć, a po piąte — nie wygrał, lecz przegrał. Nasze sprostowanie będzie krótsze. Po pierwsze, Godunow nie był wówczas jeszcze carem, lecz czemś w rodzaju kanclerza; edykt pochodzi z czasów cara Teodora. Po drugie,edykt nie *ustalał* jednego dnia, w którym chłop miał prawo opuścić itd., ale właśnie ten jedyny dzień wolnego przejścia *znosił*. W popularniejszej formie dowiedzieć się o tem można z byle podręcznika historji rosyjskiej (np. Jeł-

patjewskij, t. I, str. 136 — 138), w gruntownem dociekaniu naukowem z dzieła prof. Siergiejewicza „Russkija juridiczeskija drewnosti“, t. I, str. 239 — 254. Odtąd właśnie powstało przysłowie rosyjskie „Wot tiebie, babuszka, i Jurjew dień“, które mimowoli przychodzi na myśl przy czytaniu końcowych wywodów p. Otmara. A po trzecie... po trzecie, dekret obecny utrudnia wyjście z kołchozu, jak autor przyznaje, nie prawnie, lecz „faktycznie“.

* * *

Na temat ożywienia stosunków wymiennych Polski z Sowietami umieszcza w „Gazecie Handlowej“ dwa artykuły p. S. Natanson: 14 września „Piatiletka sowieckiego handlu zagranicznego z Polską“ i 24 września „Jak ukształtować gospodarczą współpracę z Sowietami“.

W artykule pierwszym autor przedewszystkiem zbija twierdzenie, że cyfry handlu zagranicznego są wskaźnikiem rozwoju życiu gospodarczego. Właśnie handel zagraniczny Sowietów stoi znacznie w tyle za przedwojennym, a mimo to wskaźniki produkcji świadczą o rozwoju gospodarczym kraju. Tłumaczy się to tem, że eksport sowiecki nie jest warunkowany brakiem zbytu wewnętrznego, a import jest dostosowany do potrzeb planów pięcioletnich. Innemi słowy, naturalna pojemność rynku jest podwójnie skrępowana. Autor sądzi, że jest to zjawiskiem czasowem, jest ofiarą ludności na rzecz wielkich zadań przebudowy gospodarczej kraju, ofiarą, która nie może być ciągłą. Z tego należy wnosić, że import Związku Sowietów musi rosnąć.

Polska zaś nawet w skromnym dotychczasowym imporcie do Sowietów ma udział nieznaczny i ostatnio malejący. To „brak traktatu handlowego z naszym wschodnim sąsiadem ujemnie odbija się na naszych stosunkach gospodarczych“. Autor sądzi, że za mało czynimy wysiłków w sprawie ożywienia naszego eksportu do Sowietów, który stanowi nasze naturalne zadanie i drogę ratunku z kryzysu. „Przemysł nasz jeszcze z czasów przedwojennych nastawiony w wielkiej części na zbyt w głębi Rosji, ugina się obecnie pod naporem przesilenia, gdy tymczasem państwa Zachodu coraz silniej ubiegają się o Sowiety jako o odbiorców“. I czynią, zdaniem autora, ze swego stanowiska słusznie, co nam jednak grozi, o ile nie rozwiniemy analogicznej czynności, smutnemi konsekwencjami.

W drugim artykule autor zastanawia się nad trudnościami i sposobami ożywienia naszej wymiany z Sowietami. Ze strony Sowietów, zdaniem autora, niema przeszkód, bo są one „na drodze aktywizacji swych planów wyjścia z zamkniętego koła przymusowej czy dobrowolnej izolacji od świata gospodarczego Zachodu“. Co do nas zaś, „inicjatywa zbliżenia polsko-sowieckiego, jaką rząd podjął przez zawarcie paktu o nieagresji, ma obok tendencji politycznych zabezpieczenia wschodnich granic naszego państwa, także na celu ugruntowanie terenu pod przyszłą współpracę gospodarczą obu państw“. Autor uznaje to za zadanie o tyle doniosłe, że sądzi, iż „rozwiązanie jego mogłoby się stać kartą zwrotną w obecnem przesileniu“.

Skoro „względy natury gospodarczej wymagają w chwili obecnej, bardziej aniżeli kiedykolwiek, odszukania ze strony Polski rynku sowieckiego“, autor trzeźwo rozważa odpowiednie możliwości. Zdaje sobie przedewszystkiem sprawę z tego, że brak zainteresowania w Sowietach Polską, jako dostawcą, pochodzi stąd, że kurczymy swój stamtąd import. Innemi słowy, niepodobna marzyć o rozwoju naszego wywozu do Sowietów, jeżeli jednocześnie nie będziemy dla nich interesujący, jako odbiorcy. Czy jednak dla nas może być pożądane i korzystne rozszerzenie importu z Sowietów? Autor uważa, że tak. Argumentacja jego jest następująca. Import nasz z Z. S. S. R. wynosił w r. 1931 zaledwie 31 mil. zł., tymczasem przywóz do Polski tylko tych towarów, które moglibyśmy sprowadzać stamtąd, wynosił przeszło 500 mil. zł., jak futra, bawełna, tytoń, skóry, wełna, rudy, szmelc, szmaty,

makulaturę. Z tej sumy przypada na same Niemcy — pomimo wojny gospodarczej — kwota około 73 mil. zł., przyczem — dodamy nawiasem — Niemcy są w tem zazwyczaj pośrednikami tylko, niekiedy nawet pomiędzy Sowietami a nami. A około 300 mil. przypada na Stany Zjednoczone i inne państwa, z któremi nasz handel daje saldo ujemne i nie przedstawia dla nas poważniejszych korzyści gospodarczych ani politycznych. Gdybyśmy się zdecydowali bodaj częściowo uwzględnić w przytoczonych dziedzinach import z Sowietów, moglibyśmy go z łatwością dziesięciokrotnie zwiększyć. Należy sądzić, że ceny sowieckie wymienionych towarów są dla nas korzystniejsze od dotychczasowego importu ich z innych krajów. Autor podnosi przytem, że część towarów importowanych ze Związku Sowieckiego moglibyśmy obrócić na cele eksportu. Tę rolę pośredniczącą z powodzeniem i wielką korzyścią pełnią Niemcy, choć nam ona bardziej przysługuje z natury położenia geograficznego Polski, a stąd uzyskiwalibyśmy znaczne kapitały.

Głównem zadaniem tego importu jest jednak możność zwiększenia naszego eksportu do Związku Sowieckiego. Import ten bowiem rozwiązuje najtrudniejsze zagadnienie eksportu — finansowe. Sowiety bowiem dotychczas kupują tylko na kredyt i ich zadłużenie obecne, równe rocznemu eksportowi Polski do Sowietów, wynosi u nas 125 mil. zł. Gdybyśmy zaś zwiększyli odpowiednio import, w drodze wymiennej moglibyśmy zwiększyć swój wywóz w tym kierunku do sumy ogólnej około 480 mil. zł. rocznie, czyli Sowiety stawałyby się naszym największym odbiorcą.

Zastanawiając się nad organizacją tej wymiany, autor uważa za wskazany, a nawet za nieodzowny wpływ na nią państwa, wyobrażając go w postaci monopolizującej handel z Sowietami centrali. Projekt ten nie jest dziwny w okresie „Wniesztorgu“, kontyngentowania przywozu w szeregu państw i innych sposobów mocnej regulacji państwowej obrotu międzynarodowego. Oczywiście, jest to do rozważenia. Wydaje się wszakże, że wprawdzie uruchomienie centrali do wymiany z Sowietami na zasadach, rozwijanych przez p. S. Natansona, w ścisłem oparciu o państwo jest wskazane, nie sądzimy wszak, by zachodziły okoliczności, wymagające dla tej organizacji monopolu ponad środkami dotychczasowemi normowania naszej wymiany zagranicznej.

Artykuły p. S. Natansona, poruszające nadzwyczaj żywotne i pilne zagadnienia naszego bytu i kierunku gospodarczego, powinny być wzięte bardzo poważnie pod rzeczową rozwagę naszych czynników rządowych i sfer przemysłowo-handlowych.

BIBLJOGRAFJA

Bibljografja książek i czasopism obcojęzycznych, dotyczących Z. S. S. R. oraz rosyjskich spraw, wydanych w r. 1931.

A. KSIĄŻKI.

I. Dzieje.

Geografja i historja dawnej Rosji i obecnego Z. S. S. R. — Ideologja sowiecka. — Dokumenty i opracowania dziejów komunizmu. — Kultura narodów wchodzących w skład Z. S. S. R.

II. Ustrój.

Opisy współczesnej Rosji i krajów zrzeszonych w Związku sowieckim. — Polityka wewnętrzna Z. S. S. R. — Sprawy społeczno-ustrojowe, kulturalne, narodowościowe. — Ogólne wytyczne życia gospodarczego.

III. Produkcja.

Przemysł, rolnictwo i wszystkie pozostałe działy planowej gospodarki sowieckiej.

IV. Ekspansja.

Sprawy zagraniczne. — Obrót handlowy zewnętrzny. — Bolszewizm, komunizm i t. d. poza granicami Z. S. S. R.

B. CZASOPISMA.

C. BIBLJOGRAFJA.

Książki i wybrane materjały z czasopism.

W rejestracji powyższego materjału nie odrzuciliśmy żadnej publikacji (z dostępnych w handlu księgarskim lub podanych jako wydawnictwa na prawach rękopisu w odnośnych źródłach) ze względu na jej stronniczy kierunek czy tendencję, powodując się przy selekcji dla włączenia do tego wykazu bibljograficznego jedynie tematem głównym danego wydawnictwa. Braki i luki, jakie niewątpliwie w tem zestawieniu muszą być zauważone, należy tłumaczyć jedynie trudnościami techniczno-bibljograficznej natury. Mając na względzie skonfrontowanie ocen najbardziej jaskrawych, zgoła sprzecznych, najistotniejszych może dla ustalenia prawdy, dokonaliśmy w pierwszym rzędzie rejestracji wydawnictw w językach narodów, w których łonie toczą się najbardziej zacięte zasadnicze spory, dyskusje i walki dokoła problematu sowiecko-rosyjskiego. W wykazie naszym znajdzie czytelnik wydawnictwa w językach niemieckim, angielskim, holenderskim, duńskim, norweskim, francuskim, włoskim, hiszpańskim i portugalskim. Cały wykaz tej jedynej w swoim rodzaju literatury pro i contra Russia Sovietica został porównany i sprawdzony z ogólną rejestracją bibljograficzną, jaką prowadzą w ogromnym wszechświatowym zasięgu następujące przodujące w świecie instytucje, gromadzące specjalnie współczesną produkcję wydawniczą charakteru politycznego, gospodarczego i społecznego; a mianowicie: 1) niemiecki Statistische Reichsamt w Berlinie, 2) francuska Bibliothèque de Documentation Internationale Contemporaine w Château de Vincennes, 3) amerykański Carnegie Endowment for International Peace w Waszyngtonie, 4) sowiecka Gosudarstwonnaja Centralnaja Knižnaja Pałata R. S. F. S. R. w Moskwie.

Konfrontacja wyników rejestracji tak odrębnych i zupełnie niezależnych wzajemnie instytucyj jest najpoważniejszą rękojmią istotnej wszechstronności, a zarazem bibljograficznego objektywizmu ogłaszanego tu zestawienia.

Schemat normalny rejestracji każdej pojedyńczej jednostki bibljograficznej obejmuje: 1) nazwisko i imię autora, 2) tytuł, 3) miejsce wydania, 4) firmę wydawniczą, 5) objętość w stronach, 6) cenę księgarską w walucie kraju wydania. Ten ostatni szczegół, niezawsze łatwy do ustalenia, przytaczamy zazwyczaj o ile zasięgnąć go mogliśmy z wiarogodnego źródła, oszczędzając w ten sposób czytelnikowi lub bibjotekarzowi specjalnego poszukiwania wysokości kosztu nabycia danej książki lub prenumeraty czasopisma.

A. KSIĄŻKI.

I. Dzieje.

1. Andreae, Wilhelm. Staatsssozialismus. Ständetsaat. Ihre grundleg. Ideologien u. d. jüngste Wirklichkeit in Russland u. Italien. Jena. Fischer. VIII, 227. M. 10.
2. Antonow, W. W. Das Sowjetparadies. Querschnitt durch d. russ. Revolution. Berlin Steglitz. Hendriock. 175 S. M. 4.
3. Astrow, Wladymir. Seelenwunde. Die Geisteskämpfe d. Neuzeit im Spiegel d. russ. Literatur. Freiburg — Kampmann. 6033. M. 8.
4. Bach, Zydicz. Historia de la revolucion rusa. La revolucion politica. Trad. de G. Gómez de la Mata. Barcelona. Gil. 431 p. Pes. 14.
5. Balabanoff, Angélica. Dias de lucha. Recuerdos de mi vida. Madrid. 448 p. Pes. 6.
6. Balabanoff, Angélica. Marx u. Engels als Freidenker in ihren Schrift. Ein Hand — u. Kampfesbuch. Jena. Urania. Freindenker Verlag. 111 S. M. 1,50.
7. Berdyaew, Nicholas. The Russian Revolution. London. Sheed and W. 94 p. 2 s. 6 d.
8. Beziehungen, Die Internationalen, im Zietalter des Imperialismus. Dokumenten aus d. Archiven d. Zarischen u. d. Provisorischen Regierung hrsg, von d. Kommission unter d. Vorsitz v. M. V. Pokrovski. Einberecht. Ausgabe. Reihe 1. Das Jahr 1914 bis zum Kriegsamsbruch. Bd. 1. 14 Jan. bis 15 März 1914. Berlin. Namens d. Deutschen Gesellschaft zum Studium Osteuropas hrsg. v. 6, Hoetyck. 4°. XVII, 474 S. M. 38.
9. Block, Alexandre. Les derniers jours du règime, imperial. Redigé d'après des documents inédits. Petrograd 1921. Trad. par H. Iswolsky. Paris. „Nouvelle Revue Française". 225 p. Fr. 15.

(d. c. n.)

Kazimierz Zieleniewski.

Wydawca: Komisja badania stosunków gospodarczych Wschodu. (w osobie Wł. Wakara).

Redaktor: WŁ. WAKAR (przyjmuje we wtorki i piątki od 2 do 3)

Prenumerata kwartalna — 10 złotych Zeszyt pojedyńczy 2 złote Konto czekowe P. K. O. Nr. 26.923	Adres czasopisma: Warszawa, Kopernika 30, Biuro Pracy Społecznej tel. 717-12.	Ceny ogłoszeń: strona za tekstem 200 zł., 1/2 str. — 100 zł., 1/4 str. — 50 zł. Ogłoszenie na okładce lub w tekście za stronę 300 zł., 1/2-150 zł., 1/4 str. - 75 zł.

Druk. „Nowogrodzka", Warszawa, Tarczyńska 4. Tel. 6-80-20.